Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 56. — ROK XLI.

WTOREK 27 LUTEGO 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYZA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica	Przedpłat. zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Przyszłość Polski i barki obywateli.

Ostatni list pasterski Episkopatu Polski nazwano w prasie „głosem rozwagi", a język, którym przemówili Najdostojniejsi Arcypasterze, „językiem zrozumiałym dla świeckich". Świeccy bowiem często już nie rozumieją „teologicznego", jak mówią, języka władz kościelnych. Chcą argumentów „świeckich", czerpanych z doświadczenia, historji, nauk społecznych.

List pasterski Episkopatu czyni zadość tym głosom. Nawet w swej doktrynalnej części operuje przedewszystkiem argumentami historyczno-społecznemi. I to zarówno tam, gdzie mówi o moralności obyczajowej, jak i tam, gdzie mówi o niebezpieczeństwach komunizmu.

List pasterski, nadto, odpowiada odczuwanej żywo potrzebie. Trzeba było, by najwyższa instancja moralna w naszem społeczeństwie powiedziała, co sądzi o szeroko zakrojonej akcji demoralizacyjnej w Polsce, i co sądzi o budzącym się ruchu „kulturalnego zbliżenia" do Moskwy. I jedno i drugie zjawisko sięga samych podstaw życia społecznego i moralności zbiorowej.

GŁÓWNY ARGUMENT EPISKOPATU w sprawie demoralizacji jest uderzająco prosty, a jego logika bije żelazną konsekwencją wszelkie wykręty i wybiegi. Oto on:

„Tylko te narody ochronią się od zagłady, które z rodziny uczynią ośrodek polityki społecznej i państwowej, a ożywiać ją będą zasadami Chrystusowemi. Bez moralności opartej na prawach Bożych rodzina zwyrodnieje, a naród upadnie".

Mamy w tych słowach zawartą prostą, a głęboką prawdę historjozoficzną o dekadencji i o odradzaniu się narodów. Prawdę, którą już dawno odkrył rozum ludzki, a którą doświadczenie wielokrotnie potwierdziło... Prawdę, którą przed 100 przeszło laty sformułował de Maistre, a którą w ostatnich prawie czasach wznowił i nowemi argumentami poparł Bure: — tylko te narody wstępują na coraz wyższe stopnie rozwoju i postępu, których życie społeczne oparte jest na wzorowo zorganizowanej i surowej moralności rodzinnej; a moralność rodzinna tylko wówczas stoi wysoko, gdy wysoko stoi indywidualna moralność seksualna...

Tak splatają się z sobą trzy problemy: siły moralnej państwa, poziomu życiu rodzinnego i obyczajności indywidualnej... Tak się też rozwiązuje zagadnienie zdrowia i siły narodu: przez podniesienie moralności seksualnej jednostek — do zdrowej rodziny, a przez zdrową rodzinę — do silnego państwa (narodu).

NIEZWYCIĘŻONA LOGIKA stanowi główną wartość tego argumentu. Popiera go i doświadczenie. Kto nie wierzy, niech otworzy podręcznik historji! Dowie się, że już tak „trzeźwy" umysł, jak Arystoteles, zwracał uwagę na zależność siły państwa od moralności obywateli. Dowie się, że pisarze rzymscy z okresu cezarów wskazywali na niebezpieczeństwo grożące Rzymowi ze strony „czystych" Germanów. Dowie się, że upadek Francji w w. 18 spowodowany był niesłychanem zepsuciem dworu królewskiego („Sardanapal zajął sypialnię św. Ludwika", powiedział Michelet) i t. zw. warstw wyższych. Dowie się, że Polska w. 18 upadła także z tegosamego powodu, bo miecza ku obronie przed wrogami nie mógł utrzymać naród, którego siły moralne zetlały przez rozpustę.

Lecz, dość historji... Wystarcza nam nawet doświadczenie „dnia dzisiejszego" w Polsce.

Mimo pozorów siły jesteśmy społeczeństwem, które się nie odcina czemś wielkiem i jakiemś własnem dziełem od innych. Są całe koła, całe grupy społeczne tak nierozsądne, że w dobie olbrzymich zmian ustrojowych i wyścigów międzynarodowych na tem polu entuzjazmują się takiemi śmiesznemi, lekkomyślnemi, wyzywającemi i rozkładowemi hasłami, jak: „zmowa mężczyzn przeciw kobiecie", „świadome macierzyństwo" i t. p. I skutkiem tego, gdy w Rzymie i w Berlinie tępi się bez litości niemoralność obyczajową we wszelkiej formie, u nas bezkarnie uchodzi publiczna obrona najohydniejszych, patologicznych objawów rozpusty. U nas prowadzi się publiczne (!) dysputy (!) z referatami, dyskusją, rezolucjami i t. p. na tematy najbardziej śliskie i najbardziej niemoralne. U nas całe organizacje „poświęcają się" propagandzie demoralizacji. U nas zawiązują się specjalne instytucje mające na celu pomaganie ludziom w tem „ułatwionem życiu"... To się dzieje u nas, kiedy cała współczesność nastawiona jest na patos wielkich, społecznych przemian, kiedy chwila woła nie tylko o „wielkich wodzów", ale i wielkie, moralne społeczeństwo.

Z tych względów przemówił Episkopat wiedziony troską o zdrowie moralne narodu i o jego przyszłość. A przemówił językiem, który swoją prostotą trafić winien do każdego umysłu:

— Chcecie budować wielką i trwałą przyszłość dla Polski. Lecz chcecie ją oprzeć na grząskim, na zgniłym gruncie. Bo na barkach ludzi zniszczonych przez demoralizację. Czy się nie boicie, że się te barki ugną pod ciężarem, który przerasta ich siły?

W. Z.

Rosja broni swych praw do kolei wschodnio-chińskiej.

Moskwa. (PAT.). **Wznowienie rokowań o sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej według zgodnych danych sowieckich i japońskich nastąpić ma w połowie marca w Tokio.** Sowiecki dyrektor kolei **Rudyj** mianował następców na miejsce zwolnionych z więzienia 6 wyższych urzędników, którzy w najbliższych dniach powrócić mają do ZSRR. **„Prawda"** podkreśla z całym naciskiem, że **ZSRR. nie dopuści do najmniejszego uszczuplenia swoich praw dopóki nie nastąpi akt sprzedaży i dopóki jest prawym właścicielem.**

Aresztowanie księdza katolickiego

Monachjum (PAT). W Bad Aibling w **Bawarji aresztowano księdza katolickiego Bergneiera, redaktora pisma katolickiego, gdyż przyjął on do druku pamiętniki z wojny światowej, w których znajduje się ujemna ocena oficerów b. armji cesarskiej.**

„Legion Młodych" wykręca się.

Warszawa 26. 2. (Telef. wł.). Komenda Główna Legjonu Młodych wobec zarzutów, zawartych w liście pasterskim Episkopatu Polski oświadcza: Dalecy jesteśmy od chęci polemizowania z postawionemi nam w liście pasterskim zarzutami, nie mniej musimy stwierdzić, że zarzuty są oparte w treści swej na zupełnej nieznajomości (?) założeń ideowych Legjonu Młodych. Ową nieznajomością (!) ideologji Legjonu Młodych i mylną interpretację jej podstaw przez Dostojne Grono Ks. Biskupów tłumaczyć musimy świadomie szkodliwem ich informowaniem przez czynniki wyłącznie polityczne (!), wrogie Legjonowi Młodych. W tym stanie rzeczy zmuszeni jesteśmy stwierdzić:

1) Legjon Młodych nie występował, ani nie występuje przeciwko zasadom chrześcijaństwa, ani też przeciwko Kościołowi Katolickiemu (?) jako instytucji religijnej. Jedynie **polityczna** działalność pewnej części kleru, która w żadnej płaszczyźnie nie daje się pogodzić (!) z podstawowemi założeniami polskiej racji stanu (?), spotkała się i **spotykać się będzie nadal ze stanowczym sprzeciwem Legjonu Młodych.** Sądzimy, że tego rodzaju stanowisko w żaden sposób nie może być uznane za „sprzeczne z zasadami chrześcijaństwa".

2) Jednoznaczne potraktowanie Legjonu Młodych z doktryną komunistyczną musimy uznać za brak poinformowania (!) o podstawach naszej ideologji Wysokiego Grona Dostojników Kościoła.

Twierdzenie w liście pasterskim, że „bankrutują teorje przez Kościół potępione, a więc marksizmy, pozytywizm, liberalizm sprzeczny z encyklikami i etyką kapitalizmu" niejednokrotnie znajdowało swój wyraz w wystąpieniach i publikacjach Legjonu Młodych. To przecież jednak nie stawia nas na stanowisku ideologji komunistycznej. Zasadnicze podstawy teorji komunizmu: materjalistyczne pojmowanie dziejów, negacja ideologji państwowej, międzynarodowość, a wreszcie uspołecznienie dóbr materjalnych spotykają się z wyraźnem, negatywnem ustosunkowaniem się Legjonu Młodych, który przeciwstawia im: idealizm, kult państwa, państwowy nacjonalizm i upaństwowienie środków produkcji. Trudno przypuścić, aby głoszona przez Legjon Młodych ideologja sprawiedliwości (?) społecznej i poduszenie pracy dla państwa do najwyższego szczebla wartości społecznej, mogło być uważane za sprzeczne z zasadami chrześcijaństwa.

Jeżeli chodzi o zarzut, dotyczący rzekomo **„propagowania wolnej miłości"**, to musimy stwierdzić z całym naciskiem, że zainteresowania organizacji ideowo-politycznej, jaką jest Legjon Młodych, są kierowane przedewszystkiem na zagadnienia, wchodzące w zakres tych dziedzin, dyskutowanie natomiast również i spraw innych spotykane na łamach prasy Legjonu Młodych musi być traktowane nie jako chęć ich propagowania (?), ale jako poświęcenie uwagi kwestjom niepozbawionym jednak pewnej doniosłości społecznej.

Wierząc, że treść listu pasterskiego podyktowana była troską o zachowanie w społeczeństwie polskiem ducha chrześcijańskiego, trudno nam jednak nie podkreślić **niesprawiedliwości (!)**, jaka dotknęła Legjon Młodych skutkiem **błędnej (!)** oceny naszego stanowiska.

Nazwiska tak poważnych Dostojników Kościoła, jak ks. kardynał Hlond, jak księża biskupi **Szelążek, Kubina, Okoniewski i Gawlina,** zmuszają nas do wyrażenia przekonania, że opinja ich zawarta w liście pasterskim o organizacji, której pierwszym i jedynym członkiem honorowym jest marsz. Piłsudski, której jednym z pierwszych senjorów był ś. p. biskup Bandurski, opiera się naprawdę na nieporozumieniu.

—o—

Blok bałtycki na widowni.

Ryga (PAT). Łotewski minister spraw zagranicznych **Blondniek** wygłosił wczoraj na kongresie partji kolonistów mowę, w której poruszył m. in. sprawę związku państw bałtyckich. Minister ma nadzieję, że stworzenie związku bałtyckiego jest kwestją nie lat, **ale krótkiego czasu,** jak również żywi nadzieję, **że związek ten obejmie Finlandję i Szwecję.** W ten sposób państwa bałtyckie stałyby się ośrodkiem bloku, zabezpieczającego pokój nad brzegami Bałtyku. W dalszym ciągu premjer zaznaczył, że wszelkie wersje o jakichś niebezpieczeństwach grożących ze wschodu lub zachodu uważa za bezpodstawne.

Ryga, 26 II. (PAT). Z Kowna donoszą, że na akademji urządzonej z okazji święta Estonji kilku litewskich działaczy politycznych wygłosiło mowy wypowiadające się za stworzeniem bloku bałtyckiego.

Min. **Zaunius** oświadczył m. in., że w sprawie związku bałtyckiego rząd litewski stara się usunąć wszelkie przeszkody, utrudniające utworzenie tego związku. Jeżeli w chwili obecnej — mówił minister — unikano wyraźnej deklaracji w tej sprawie to bynajmniej nie znaczy to, że chcemy prowadzić politykę niebałtycką. Za koniecznością stworzenia związku bałtyckiego wypowiedział się również b. minister **Wilejszys** oraz rektor uniwersytetu kowieńskiego **Remeris**, który zaznaczył, że polska polityka stała się dziś bardzo aktywna. Jest **nadzieja, że Polska spróbuje również zlikwidować swe nieporozumienia z Litwą.**

—co—

Lody na rzekach pękają.

Warszawa 26. 2. (Telef. wł.). W dniu dzisiejszym ruszyły lody na Wiśle. Pod Zawichostem ruszyły lody jeszcze w niedzielę. **Koło Modlina i Płocka lody pękają i ruszą lada godzina.** Poniżej Torunia do ujścia **Wisła** jest **wolna od lodów.** Pod Nieszawą trwa nadal zator lodowy, jednak nie jest niebezpieczny. Rozpoczęło się pękanie lodów na Wisłoce i na Sanie. Na Dunajcu powłoka lodowa utrzymuje się jeszcze w górnym biegu rzeki. Na Bugu i Wieprzu lód częściowo ruszył, na Narwi zaczyna lód pękać. Na Dniestrze pod Mikołajowem fala wody, dochodząca do 2 m., płynie po lodzie. Prawdopodobnie jest to woda Wereszycy. We wschodnich dzielnicach kraju zima na rzekach trwa jeszcze w całej pełni.

Ożywienie w ruchu wiertniczym.

Warszawa, 26-go lutego. (Telef. wł.). Jak donoszą z Drohobycza w ruchu wiertniczym nastąpiło po kilku latach zupełnego zastoju wybitne ożywienie. Zapoczątkowały je przedewszystkiem prace wiertnicze firmy „Pionier" w wielu wypadkach uwieńczone powodzeniem. W grudniu 1931 roku przystąpił „Pionier" w okolicach Truskawca do wierceń i w wielu miejscach **natrafiono na obfite ślady ropy.** Zaraz później rozpoczęły się wiercenia prywatnego przemysłu naftowego uwieńczone również sukcesem. Wiercenia te koncentrują się na północ od Truskawca.

O czem piszą inni?..

Niewiniątka...

Sanacyjny „Express Poranny“ o liście pasterskim Episkopatu pisze:

„W końcowej części Listu pasterskiego nie bez zdziwienia odczytujemy słowa potępiające działalność takich instytucji, jak... Związek Pracy Obywatelski j Kobiet. pomowiony tu o „szkodliwy wpływ na kształtowanie się rodziny polskiej i etyki małżeńskiej“. (!) W rzędzie organizacji potępionych znalazł się również „Legjon Młodych“, który jakoby „odrzuca chrześcijaństwo“ (!). „propaguje wolną miłość“ (?) i „stoi na stanowisku komunistycznem“ (!).

Mamy tu niestety, do czynienia z rażącą omylnością i nieznajomością działalności ideowej zarówno Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, jak i „Legjonu Młodych“.

Rzeczywiście — niewinne organizacje.

Komunizm „Legionu Młodych“.

„Gazeta Polska“ broni „Legjonu Młodych“ przed zarzutem hołdowania komunizmowi. Oskarżenie to przez Episkopat — pisze organ rządu —

„jest błędne i niesłuszne... Komunizm, jako stanowisko polityczne — jest to uznanie **walki klas** za główną treść życia politycznego dzisiejszej ludzkości; jest to dalej uznanie, że tylko poprzez **„dyktaturę proletarjatu“** walka klas może być zakończona pomyślnie dla dalszych losów człowieczeństwa“.

„Legjon Młodych“ natomiast — pisze „Gazeta Polska“ — jest tylko radykalnym społecznie, co przecież nie jest przestępstwem, skoro — pisze —

„nawet w samej odezwie ks. ks. biskupów, znajdujemy zdanie: „o sprzecznym z encyklikami i etyką kapitaliźmie“.

Uwagi „Gazety Polskiej“ nie są poważne. Pomijając niezręczną złośliwość o „radykaliźmie“ Ks. Ks. Biskupów, trzeba powiedzieć, że organ rządu źle przedstawia istotę komunizmu. Nie stanowi jej ani „walka klas“, ani „dyktatura proletarjatu“: **hasła socjalistyczne wogóle, a nie specjalnie komunistyczne.** Istotę komunizmu stanowi — kolektywizm. jako forma przyszłego ustroju bez własności prywatnej i bez wolności jednostki. Nie mówiąc już o antyreligijnem nastawieniu. które jest wspólne wszystkim ruchom socjalistycznym.

„Legjon Młodych“ stale głosi kolektywizm, prowadzi propagandę antyreligijną i nawołuje do „kulturalnego zbliżenia“ Polski i Sowietów. Chyba to wystarcza do uważania go za ruch komunistyczny!

Niepoczytalny wybryk „Robotnika“.

Ni w pięć, ni w dziewięć wyrwał się „Robotnik“ (organ P. P. S.) oświadczając:

„treść listu jest w całości zwrócona przeciwko zasadom wolności i wszelkiemu postępowi, przyczem hasłem bojowem kleru na dziś ma być odwrót z dróg nakreślonych przez rewolucję francuską. (Tu ich boli!) Oczywista, że w „liście“ **zaatakowano przedewszystkiem marksistów i wogóle socjalizm.** Wszystko to można znieść, wszak nikt u nas nie miał złudzeń, z kim kler wszystkich wyznań trzyma. Ale szczytem demagogji jest obrona rodziny a zwłaszcza małżeństwa przed rzekomem niebezpieczeństwem ze strony ruchu robotniczego. Kto jak kto, ale Watykan szafujący na lewo i prawo rozwodami — oczywista dla ustosunkowanych i możnych, a nawet udzielający błogosławieństwa przez Papieża rozwiedzionym, a ponownie zawierającym małżeństwo — powinien swój tupet pohamować.

Zbyt dużo jest przykładów — „złych obyczajów“ w klerykaliźmie i w Watykanie — by szeroki ogół nawet głęboko wierzący nie widział straszliwego spustoszenia moralnego wśród opływającego w zbytkach wyższego kleru. Niech episkopat najprzód zastosuje do siebie zasadę przysłowia: „Lekarzu, ulecz siebie samego!“ — a potem dopiero będzie mógł innych umoralniać“.

Ten niepoczytalny wybryk „Robotnika“ dyskwalifikuje redakcję z punktu widzenia uczciwości publicystycznej. Obliczony zaś jest na odzyskanie wpływów wśród lewicowej młodzieży akademickiej, którą socjalizm stracił.

„Przestroga „Czasu“.

„Czas“ występuje z ostrzeżeniem Stron. Narodowego przed propagowaniem „hitleryzmu“ (?).

„Jeżeli endecy — pisze będą się modlić o hitleryzm, to może się go doczekają. Tylko naturalnie przesłanką ich westchnień jest nadzieja, że to oni jako „narodowcy“ tę rewolucję narodową zrobią. Płonne iluzje. Poseł Miedziński w mowie zapewne umyślnie cynicznej dał endecji próbkę, że w razie potrzeby może łatwo sobie przyswoić cały obwiepolski słownik. Kto ma robić rewolucje hitlerowską w Polsce? 65-letni p. Roman Dmowski? 75-letni p. Wojciech Trąmpczyński? Profesor Rybarski? Profesor Stroński? Profesor Stanisław Grabski? A może profesor Głąbiński? — To są żarty. Nie wątpimy ani na chwilę, że o ile dojdzie u nas do „rewolucji narodowej“ to Klub Narodowy nie będzie miał z nią nic wspólnego, lecz że ją zrobi 10 pułkowników, 10 kapitanów czy 10 poruczników. I wówczas będziemy nosili pomarańczowe czy seledynowe koszule, będziemy się witali w tramwaju okrzykiem „cześć Sławkowi“ lub „Niech żyje Beck“, „ABC“ będzie zawieszone, a jego redaktorzy znajdą się w obozie koncentracyjnym i t. d. Radzimy nie wywoływać wilka z lasu, bo takie zabawy zwykle źle się kończą“.

„Czas“ jest, jak widać, cały pod urokiem siły sanacji.

Apostolska administracja dla Łemków.

Stworzenie Apostolskiej Administracji dla grecko-katolickich Łemków nie przyszło dla znających stosunki łemkowskie niespodzianie. Sprawa ta ciągnęła się już kilka lat i ma swoje różne antecedensy. Wzmożony nacisk obozu ukraińskiego na grecko-katol. biskupa przemyskiego X. Kocyłowskiego, doprowadził do tego, że w coraz szybszem tempie poczęto oczyszczać Łemkowszczyznę z wpływów „moskalofilskich“, obsadzając placówki duszpasterskie zdecydowanymi ukraińcami. Żądania obozu ukraińskiego przerastały nawet nieraz możność władzy biskupiej i na tem tle dochodziło niejednokrotnie do ostrych starć i formalnego bojkotu Biskupa ze strony inteligencji ukraińskiej. Każde zaś ustępstwo władyki przemyskiego na rzecz interesów ukraińskich wywoływało rozgoryczenie wśród wrogo dla ukrainizmu usposobionych Łemków i nawet doprowadziło do popularnego hasła: „Nie może buty Łemkiwszczyzna ruskoju, chaj bude polskoju, szczob tilky ne ukraińskoju“. **To rozgoryczenie na grecko-katolicki Ordynarjat wykorzystała agitacja prawosławna** i 20 tysięcy Łemków przeciągnęła w ostatnich kilku latach na schizmę. Wzmogły się też w tych latach przejścia na obrządek łaciński.

Ten stan rzeczy wśród staroruskich działaczy na Łemkowszczyźnie, przywiązanych do katolicyzmu i obrządku, wywołał niepokój i troskę o przyszłość Łemkowszczyzny. Jako środek zaradczy poczęto wysuwać hasło **utworzenia osobnego biskupstwa unickiego dla Łemków** z władyką, któryby dawał gwarancję, iż nie będzie ukrainizował Cerkwi wbrew woli wiernych. Starania o realizację tego planu spotkały się z ostrym sprzeciwem tak w obozie ukraińskim, jak i wśród zwolenników prawosławia. Perwsi głosili, że tylko ukrainizacja zwiąże lud naprawdę z katolicyzmem, drudzy znowu, że tylko prawosławie obroni skutecznie lud przed niebezpieczeństwem ukraińskiem. I jedna i druga strona uważała odrębne biskupstwo za pomysł chybiony, za zgubną połowiczność. I jedna i druga strona miała li tylko polityczne względy na oku.

Gdy sprawa zbliżała się do rozwiązania po myśli żądań samych Łemków. Ukraińcy wytoczyli ostatnie działo obronne: zaaranżowali **akt jedności i hołdu społeczeństwa** dla zwalczanego nieraz przez siebie biskupa Kocyłowskiego. Więc w styczniu br. odbyło się takie święto pojednania najpierw w Przemyślu ze strony miejscowego społeczeństwa, potem w Sanoku przez delegatów z Łemkowszczyzny. Na to „Ruśka Seljanśka Organizacja“ odpowiedziała kontr-zjazdem, na którym wybrano delegację, która miała u miarodajnych czynników starać się o mianowanie dla Łemkowszczyzny „ruskiego biskupa“. Działo się to 30 stycznia b. r.

Dekret, stwarzajacy odrębną Apostolską Administrację nosi datę 10. lutego, więc prawdopodobnie sanockie zjazdy nie miały na niego wpływu, gdyż sprawa musiała już być przedtem rozważaną i rozstrzygnięta, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę fakt, iż delegacja wymagała przedtem wymiany zdań i uzgodnienia postanowień między Watykanem a Warszawą.

W chwili, gdy piszę te słowa, z ruskiej prasy — która robi wrażenie zaskoczonej faktem — wypowiedziało się w tej sprawie tylko **„Diło“** w słowach oględnych i niezdecydowanych. Cytujemy ten głos, bo jestto głos organu najpoważniejszej partji ukraińskiej:

„Tym sposobem zakończył się ruch, wywołany przez moskalofilskich menerów, którzy ruszyli się, by wykorzystać „konjunkturę“ i wyrwać z przemyskiej diecezji Łemkowszczyznę, by równolegle prowadzić na Łemkowszczyźnie robotę w dwu kierunkach: propagować z całą energją rosyjskie prawosławie i „odukrainizować“ tamtejszą grecko-katolicką Cerkiew. Ich starania zakończyły się. jak widzimy, tylko **częściowem powodzeniem.** Łemkowszczyzna nie stała się odrębną diecezją, nie ma odrębnego duchownego seminarjum, ani też nie jest przyłączona do żadnej polskiej (rzymsko-katolickiej) diecezji, jak to próbował propagować krakowski „Kurjerek“. Miejscem stałej rezydencji apost. wizytatora nie stała się też Krynica, obecne centrum wszelkich moskalofilskich knowań, tylko Rymanów. Jakie będzie rozgraniczenie wpływów apost. wizytatora i przemyskiej kapituły, dokładnie jeszcze dziś niewiadomo.

Ks. dr. Mykoła Nagorjanskyj jest **moskalofilem starego typu**, więc raczej w dziedzinie kultury, po rodzinnej tradycji, niż politycznym. W politycznej działalności nigdy też żadnego udziału nie brał. Osobiście — człowiek kulturalny i delikatny. Od proponowanej mu łemkowskiej mitry kilkakrotnie wymawiał się. Dostał przeznaczenie na stanowisko nadzwyczaj ważne i trudne, na terenie wykorzystywanym przez różne grupy i jednostki dla bezpardonowej politycznej religijnej walki. Od orjentacyjnego zmysłu, taktu i energji zależy, czy nowy apost. wizytator potrafi ten nadzwyczajnie trudny teren opanować i tamtejsze stosunki złagodzić, oraz dać opór przedewszystkiem rozhulanej rosyjsko prawosławnej agitacji. Ukraińskie społeczeństwo nie chce zgóry przesądzać wyników pracy ks. dr. Nagórzańskiego i chce wierzyć w jego dobrą wolę: nie zwiększać geheny ukraińskiego narodu“.

Fr. Bł.

Austrja po operacji.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu“)

I) Zdarzają się w praktyce lekarskiej podobno takie wypadki, że przedsięwzięte na pacjencie chirurgiczne zabiegi świetnie się udają, a operowany umiera. Austrja — ten chronicznie chory człowiek z nad modrego Dunaju — znalazła się po smutnych wydarzeniach zeszłego tygodnia w podobnem położeniu. — Powalona strzałami armatnimi partja socjalistyczna w Austrji wprawdzie już nie istnieje, — ale widmo niezgody, które w takich wypadkach zwykle powstaje z mogiły pogrzebanego — ilekroć razy idzie o podział schedy po nim — zarysowuje się coraz silniej na widnokręgu austrjackiego zagadnienia politycznego. „Duumvirat“: Fey — Starhemberg — dąży bezsprzecznie do objęcia władzy.

Celem ich dążeń jest przedewszystkiem usunięcie z pola działań wszystkiego, co mogłoby stanąć na przeszkodzie nowemu porządkowi rzeczy. Taką przeszkodą wydaje się być partja chrześcijańsko-społeczna, której przewódca w byłej socjalistycznej radzie miejskiej, p. Kuntschak, na ostatniem posiedzeniu przed rewolucją oświadczył gotowość swej partji do porozumienia w celu obrony zagrożonej przez faszyzm i hitleryzm demokracji.

Ale partja chrześcijańsko-społeczna jest równocześnie redutą Dra Dollfussa. Od niej otrzymał Dr. Dollfuss mandat parlamentarny — ona go powołała na stanowisko kanclerskie. Jej upadek byłby upadkiem Dollfussa. To też kanclerz Dollfuss oświadczył, że partja chrześcijańsko-społeczna przejdzie do frontu ojczyźnianego i w ten sposób zachowa swą organizację i swe znaczenie polityczne, mimo zamierzonego przeistoczenia ustroju demokratyczno-parlamentarnego na stanowo-korporacyjny.

W ten sposób stworzył Dr. Dollfuss dla siebie i swych zamierzeń oparcie i zabezpieczenia tyłów, — zagrożonych przez swych wczorajszych sojuszników. Trzeba bowiem wiedzieć, że dotąd partja chrześcijańsko - społeczna miała prawie we wszystkich krajach związkowych Austrji liczebną przewagą mandatów, a skutkiem tego przypadały jej prawie wszędzie stanowiska naczelne wybieralne na zasadzie klucza partyjnej przewagi wyborczej. Ten stan posiadania partji chrześcijańsko-społecznej nie odpowiada „ideologji“ nowatorów z duumwiratu. Dlatego też Heimwehra — ustami Dra Steidle, zwolennika **obecnie** Starhemberga, jeszcze przed wybuchem zamieszek socjalistycznych zażądała refomy rządu krajowego w Tyrolu w kierunku autorytatywnym i objęła w chwili opróżnienia mandatów socjalistycznych na skutek rozwiązania partji — pozostałe po nich stanowiska. — Przeistoczenie to dokonało się w Tyrolu cicho i spokojnie pod wrażeniem grożącego niebezpieczeństwa najazdu hitlerowskiego na Tyrol. Obawy te panowie z Heimwehry wykorzystać umieli, poczem posypały się podobne żądania Heimwehry w Gratzu, Salzburgu, Linzu, Klagenfurcie (Celowcu) ne i we Wiedniu! — Wszędzie żądała Heimwehra rozwiązania sejmów krajowych i odwołania starostów krajowych i zastąpienia ich w myśl „ideologji“ wybrańcami Heimwehry. —

Kanclerz Dollfuss. któremu program ten przedłożył sam ks. Starhemberg ociągał się z jego wykonaniem — i postanowił zwołać konferencje reprezentantów krajów związkowych, którymi byli przeważnie chrześcijańsko-społeczni i landbundowcy — by sprawę drogą legalnej ewolucji załatwić.

Tymczasem wybuchły zamieszki wiedeńskie a na ulicach Wiednia zagrały armaty, które na 3 dni przedtem major Fey do Wiednia już sprowadził. — Bohaterami dnia stali się obrońcy Wiednia przed dyktaturą proletarjatu. Sukces wojska jest zawsze sukcesem wodzów! — Czasem chwilowym — czasem trwałym — widzimy to na losach Napoleona i Wallensteina. — Ale sukces wojska — nie zawsze jest sukcesem społeczeństwa lub Narodu.

Przechodząc ulicami Wiednia, spostrzegamy na wszystkich rogach ulic i placów jaskrawe plakaty z podobiznami Feya i Starhemberga, jako oswobodzicieli Wiednia i zbawców ojczyzny, nawołujących do wstępywania w szeregi Heimwehry i Heimatschutzu. Ulicami pędzą samochody propagandowe. rozrzucając ulotki to na rzecz Heimwehry, to na rzecz Heimatschutzu. Każda z tych formacji pretenduje do roli oswobodzicieli Wiednia — i wzywa, jako jedynie patrjotyczna. do zaciągania się w jej szeregi. Poza temi dwoma obozami państwowemi — bo partji niema, skupia się akcja obozu 3-go t. j. frontu ojczyźnianego i styryjskich drużyn szturmowych, których protektorem jest kanclerz. — Do tych przystąpiła „ostatnia“ partja, t. j. chrześcijańsko-społeczna.

Wiedeń, 24 lutego. Dr. Sygmapl.

Szkodliwa sugestja.

Manifestacje antypolskie na Litwie, pozostające w związku z aresztowaniem kilkunastu Litwinów na Wileńszczyźnie — rzecz niewątpliwie przykra i godna potępienia, bo w państwie praworządnem nie karze się doraźnie obywateli za zarządzenia, wydane przez inne państwo. spowodowały „Tempo Dnia“ do rozpętania hecy antylitewskiej. Odrazu pojawiły się „telegramy własne“ z Paryża, Genewy, Moskwy, Królewca i Berlina, mające wykazać, że nikt niczem więcej się obecnie nie zajmuje, jak tylko antypolskiemi zaburzeniami na Litwie. Gdy własny korespondent „Gazety Polskiej“ zapewnia swe pismo, że w Kownie panuje już spokój i że o niedawnych zaburzeniach przypominają tylko posterunki policyjne, ustawione przy instytucjach polskich, które uległy napaściom, „Tempo Dnia“ usiłuje całą sprawę tak przedstawić, jakgdyby rozruchy trwały w dalszym ciągu, a życie i mienie Polaków na Litwie było stale zagrożone.

Nie wchodzimy w przyczyny tej hecy antylitewskiej i nie przywiązujemy do niej zbyt wielkiej wagi. Był czas, kiedy to pismo i inne, bardzo mu bliskie, uprawiało hecę antyczeską, antysowiecką i antyniemiecką. Później tego zaniechano, zmieniając niekiedy bardzo radykalnie swe zdanie. Przypuszczać należy, że będzie to samo z obecną hecą antylitewską.

Jeżeli zajęliśmy się tą sprawą, to czynimy to z innych powodów. Obok telegramów i wiadomości, dotyczących zajść antypolskich, znajdujemy inne, informujące o zatargu litewsko-niemieckim w sprawie Kłajpedy. Informacje te, zaopatrzone wielkiemi tytułami: „Prasa niemiecka domaga się ostrych represyj wobec Kowna“ albo „Kłajpeda to otwarta rana... Oburzenie Niemców na Litwie“. zredagowane jednostronnie i tendencyjnie, wywołują wrażenie jakgdyby istniał wspólny front polsko-niemiecki przeciwko Litwie... Tak nie pisało i nie pisze dotąd żadne inne pismo w Polsce. Wyjątek stanowi „Tempo Dnia“...

Trzeba to podkreślić i należy przeciwko temu zaprotestować. Nawet najbardziej brukowy charakter pisma nie upoważnia go do szerzenia sugestji, nie tylko niezgodnych z prawdą, ale — co jeszcze ważniejsze — sprzecznych z naszemi tradycjami i z polską racją stanu. Ubolewamy nad zajściami na Litwie i musimy się domagać stanowczo, by ludność polska tam nie była narażana na napady i korzystała z przysługujących jej praw, ale nie sądzimy, aby cel ten dało się osiągnąć na tej drodze, na którą weszło „Tempo Dnia“.

Na ziemiach Rzplitej.

Choroba ks. arcyb. Jałbrzykowskiego.

Onegdaj w godzinach rannych zasłabł niespodziewanie w Wilnie ks. arcybiskup Jałbrzykowski. Lekarze stwierdzili skręt kiszek. Chorego przewieziono do lecznicy, gdzie prof. Michejda dokonał operacji. Stan chorego po operacji jest zadowalający. Przy łożu arcybiskupa czuwa kilku wybitnych lekarzy.

Strajk włoski w „Cukierni Rzymskiej" w Warszawie.

W Warszawie w „Cukierni Rzymskiej" przy ul. Marszałkowskiej wybuchł włoski strajk kelnerów. Służba powstrzymała się od pracy, a goście musieli sami sobie usługiwać. Zatarg służby z właścicielem Piątkowskim trwał od dłuższego czasu. Kawiarnia w ostatnich czasach tak podupadła, że właściciel chcąc ratować interes, zaangażował nowych pracowników z kaucjami. Starej zaś służbie wymówił posadę, nie zważając na obowiązujące przepisy. To doprowadziło do strajku. Na wiadomość o strajku do kawiarni przybyli członkowie różnych organizacyj pokrewnych, którzy zajęli wszystkie miejsca i zamówili po szklance wody czystej. Zatarg ma być rozpatrzony przez związek pracowników cukierniczych. Nawiasem należy zaznaczyć, że przed kilku laty, gdy rozpoczynano budowę elektrycznej kolejki Warszawa—Grodzisk, właścicielowi kawiarni ofiarowywano za odstąpienie lokalu 20.000 dolarów, na co się on jednak wówczas nie zgodził. Czasy się zmieniły.

Proces Cybulskiego we Lwowie rozpoczęty.

W poniedziałek rozpoczął się we Lwowie proces przeciw Hieronimowi Cybulskiemu, który w swym kiosku zamordował kobietę lekkich obyczajów. Po przeczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zarządził tajność obrad. Proces zwabił liczną publiczność, składającą się przeważnie z kobiet, żądnych sensacji.

Przegrał w karty w Sopotach 49 tys. złotych.

Przed sądem w Płocku na ławie oskarżonych zasiadł ostatnio sekretarz miejscowych gimnazjów, męskiego i żeńskiego, Józef Śniegocki. Według aktu oskarżenia zdefraudował on przeszło 49 tysięcy złotych, które przegrał w karty w Płocku, a później w jaskini gry w Sopotach. Sąd skazał go na dwa lata więzienia. Dziwnym zbiegiem okoliczności, kuratorjum przyznało ongiś Śniegockiemu nagrodę za.. wzorowe prowadzenie ksiąg.

Izrael Lipszyc zapłaci 700.000 zł. grzywny.

Władze skarbowe w Warszawie wyznaczyły olbrzymią grzywnę w wysokości 700.000 zł. za ukrycie dochodów przez niejakiego Izraela Lipszyca, właściciela czterech domów w Warszawie, oraz b. właściciela składu manufaktury. Lipszyc, będąc właścicielem tego składu, zataił przed władzami skarbowemi dochód, wynoszący 138.000 zł. Na wniosek urzędu skarbowego władze skazały Lipszyca na grzywnę, którą zabezpieczono hipotecznie na nieruchomościach Lipszyca.

Ustawowy „rytuał" picia wódki.

Władze skarbowe we Lwowie wydały zakaz, który obowiązywać będzie zarówno właścicieli zakładów gastronomicznych jak i gości wszystkich, pijących piwo, a zwłaszcza tych, który lubią je wzmacniać przez dolewanie wódki. Urząd akcyz i monopolów będzie kontrolował restauracje i piwiarnie, przestrzegając, by goście nie dolewali wódki do piwa, a winni tego „przestępstwa" pociągani będą do „surowej" odpowiedzialności karnej.

W sprawie tej ukazało się zasadnicze orzeczenie Sądu Najwyższego, wskazujące, że wolno jest mieszać wódki i dodawać dla smaku i koloru soki, jeżeli konsument żąda tego dla natychmiastowego spożycia na miejscu i to w kieliszku, a nie w naczyniu. Jak z tego wynika, podanie gościowi wódki, zakropionej sokiem w karafce lub w oryginalnej butelce, jest zabronione. Trunki alkoholowe wolno więc mieszać tylko w kieliszku.

MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO. We Lwowie na placu Targów Wschodnich obok budynku Pałacu Sztuki robotnicy znaleźli dwa trupy. Wezwana policja przeprowadziła śledztwo, które ustaliło, że są to zwłoki Jakóba Koernera, zarządcy dóbr w Łopatynie i jego żony. Z listów znalezionych przy zabitych wynika, że małżonkowie postanowili popełnić samobójstwo ze względu na ciężką chorobę Koernera. Prawdopodobnie Koernerowa zastrzeliła najpierw męża, a później siebie.

SAMOBÓJSTWO UCZNIA W BUDYNKU SZKOLNYM. W Stryju popełnił samobójstwo przez zastrzelenie się na korytarzu I. gimnazjum Wł. Komarczewski. Przyczyną rozpaczliwego kroku młodzieńca był rozstrój nerwowy, w który popadł z obawy przed maturą pisemną, do której zasiadał po raz drugi.

Detronizacja króla Leszczyńskiego w Jaśle

Z Jasła piszą nam: — W dniu 20 b. m. odbyło się w sali miejskiej posiedzenie komitetu w sprawie przygotowania uroczystości ku czci imienin Marszałka Piłsudskiego. Po omówieniu całokształtu programu, zabrał głos prof. Kuska, kierownik gimn. państw. w Jaśle i zapowiedział jeszcze jeden kulminacyjny punkt programu zamierzonych uroczystości, a mianowicie uroczyste przemianowanie patrona gimnazjum państw., którego dotychczasowym patronem był król. Stan. Leszczyński na patronat Marszałka Piłsudskiego. Motywem tej zmiany, jak podał P. Kuska było to, iż grono nauczycielskie nie zna bliższych dat życia króla Leszczyńskiego i jest w kłopocie, kiedy urządzić jakąś rocznicę, czy doroczne święto Patrona. Nie zna tych dat również sam kierownik, bo się do tego publicznie przyznał, mówiąc: „nie wiemy". Rada Pedagogiczna skłoniona petycją młodzieży uchwaliła już taki wniosek i przesłała do władz.

To oświadczenie P. Kuski wywołało na sali duży niesmak. Odruchowo kilku z komitetowych chciało złożyć pieniądze na broszurki historyczne dla młodzieży i tych, którzy nie znają bliższych dat z życia Leszczyńskiego, inni zaś poczęli szemrać na „handlowanie imieniem Marszałka".

Po bliższem zbadaniu sprawy okazuje się, iż nie młodzież, ale prof. Krajewski skłonił uczniów swych klas do wniesienia takiej petycji, a opornym groził „konsekwencjami". Tak np. w klasie VII dwu uczniów (Mor. i San.) nie podpisało rzeczonej petycji, a prof. Krajewski zagroził im, jak i innym, konsekwencjami. Podpisywali zatem uczniowie, bo prosty rachunek wykazał im konieczność podpisu. Fakt ten jednak wywołał niemiłe echa rozmów po mieście i rodzice powszechnie odczuwają duży niesmak z powodu tej akcji, boć nazwisko Marszałka nie pozwala z jednej strony na opozycję, a z drugiej strony wyczuwają wszyscy nietakt w pomiataniu nazwiskiem króla myśliciela i filozofa dobroczyńcy, któremu gdzie indziej obce narody stawiają pomniki. Dopuszczenie zaś krytyki osoby króla, że jest nieznany, że był za mało aktywny, i to krytyki ze strony profesora, wydało się wielu uczniom nowem wygnaniem króla tułacza. Szanujemy postać Marszałka, ale nie chcielibyśmy, by jego nazwisko wygrywano przeciw królowi Leszczyńskiemu.

Pokorny.

S. † p.

JAN PUCHAŁKA

urzędnik Zarządu m. Krakowa, dziennikarz,
b. poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej,
b. radny m. Krakowa, b. prezes Ch. Z. Z.

przeżywszy lat 51, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu 25 lutego 1934 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu rakowickim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we środę dnia 28-go bm. o godz. 4½ po południu, na który-to smutny obrzęd stroskana żona z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie we czwartek 1-go marca b. r. o godz. 8½ rano w kościele Najśw. Panny Marji przed ołtarzem Pana Jezusa Ukrzyżowanego.

Popularność „Pana Tadeusza" w Ameryce

Z pośród dzieł Adama Mickiewicza, „Pan Tadeusz" należy do najbardziej znanych i czytanych u wszystkich narodów Europy. Już w dwa lata po ukazaniu się tego arcydzieła literatury polskiej, pojawił się w Lipsku w r. 1836 niemiecki przekład Spaziera. Nieco później bo w 1841 roku K. Ostrowski i E. Heag przełożyli je na język francuski. W literaturach romańskich istnieją następujące pełne przekłady „Pana Tadeusza": trzy francuskie, dwa włoskie, oraz hiszpański. W literaturach germańskich mamy: dwa angielskie, cztery niemieckie i szwedzki. W literaturach słowiańskich posiadamy pełne przekłady: chorwacki, dwa rosyjskie prócz licznych fragmentów w czasopismach, fragmenty w tłumaczeniu ukraińskiem, fragmenty słowackie, przekład czeski (trzy wydania), licznych fragmentów bułgarskich, w końcu dwa przekłady białoruskie pierwszej księgi.

„Pan Tadeusz" znalazł się ostatnio w Stanach Zjednoczonych na liście 150 najpopularniejszych i najważniejszych dzieł z całego świata. Wyboru tego dokonała firma wydawnicza Duttona, która gromadzi serję wydawnictw klasycznych w t. zw. „Everyman's Library" (książnica dla każdego). Zaliczenie „Pana Tadeusza" do 150 najważniejszych utworów jest niemałą zasługą prof. Kelly, znanego w Polsce z Fundacji Kościuszkowskiej.

Z całego świata.

Godła czeskie zakazane w Niemczech.

Rząd Rzeszy wydał zarządzenie, zakazujące osobom prywatnym wywieszania flag, oraz noszenia oznak o barwach państwa czeskosłowackiego. Zakaz nie obejmuje jedynie przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych Czechosłowacji w Niemczech, którzy nadal korzystać będą mogli z prawa wywieszania flag państwowych na budynkach, mieszczących biura reprezentacyj i ich mieszkania prywatne. Komunikat oficjalny podkreśla, że zakaz został spowodowany nieżyczliwem traktowaniem niemieckich flag państwowych w Czechosłowacji.

400 rybaków płynie na bryle lodu.

Na morzu Kaspijskiem oderwała się od brzegu olbrzymia bryła lodowa, unosząc 400 rybaków i 190 koni. Za oddalającą się od brzegu krą wyleciał samolot z środkami żywności i lekarstwami. Samolot ten wskazywać będzie również drogę łamaczowi lodów, który spieszy z pomocą nieszczęśliwym rybakom.

Burze śnieżne w Stanach Zjedn.

Silne burze śnieżne trwają w dalszym ciągu w Stanach Zjedn., w szczególności w stanach północno-wschodnich. Z powodu nawałnic śnieżnych ucierpiał znacznie ruch uliczny w Nowym Jorku. Warstwa śniegu jest szczególnie wysoka w stanach: Nowej Anglji, Illinois i Wirginji zachodniej.

Z Salt Lake City (stan Utah) donoszą, że aeroplan pasażerski, który zaginął w czasie śnieżycy w ubiegły piątek, został odnaleziony przez poszukujących go lotników w górach Wasatch. Wszyscy pasażerowie aeroplanu: 7 mężczyzn i jedna kobieta zginęli. Samolot został zniszczony.

Automobilista Campbell szuka złota.



Słynny angielski automobilista sir Malcolm Campbell pojechał do południowej Afryki, aby szukać tam złota, podług swego tajemniczego planu. Campbellowi towarzyszą inżynierowie i dwa samoloty.

KONCERT SZYMANOWSKIEGO W PARYŻU. W wielkiej sali Pleyel'a w Paryżu odbył się koncert Karola Szymanowskiego. Orkiestra symfoniczna wykonała po raz pierwszy w Paryżu symfoniczny koncert K. Szymanowskiego. Partję fortepianową odegrał sam kompozytor. Wypełniająca po brzegi salę publiczność owacyjnie przyjmowała polskiego muzyka. Na koncercie obecny był ambasador Chłapowski z małżonką i licznie zebrana kolonja polska.

SZOFERZY W PARYŻU PORANILI ŁAMISTRAJKA. Ostatnio w nocy strajkujący szoferzy w Paryżu dokonali samosądu nad jednym z szoferów, który podjął pracę. Strajkujący łamistrajka tak poważnie poranili, że musiano go odwieźć do szpitala. Taksówkę zrzucono do Sekwany.

SOWIETY BUDUJĄ NOWY BALON STRATOSFERYCZNY. W Leningradzie przystąpiono do budowy nowego balonu stratosferycznego „Ossoawiochimu Nr. II", który ma być ukończony do dnia 1 sierpnia i przystosowany do osiągnięcia wysokości maksymalnej 25.000 m.

Z teatru im. Słowackiego.

„Ładna historja“ — komedja Caillavet'a i Flers'a.

Po szeregu słabych farsach, jakie w ostatnich miesiącach pełnego sezonu oglądaliśmy na scenie krakowskiej — ta sztuka francuskiej spółki humoru z wystarczającą poręką Caillavet'a i Flers'a, przyniosła na chwilę uśmiech zadowolenia. Przeważa w niej dowcip sytuacyjny, który bawi widownię. Choć w rzeczy samej pomysł ucieczki panny młodej na pięć minut przed ślubem, z dawnym ukochanym, panem Andrzejem — traci już dziś myszką. Obecnie panny, zwłaszcza majętne, decydują same o swojem małżeństwie i nie pozwolą narzucić sobie męża, któregoby same nie wybrały na towarzysza doli i niedoli. Diatego też dzisiaj takie „ładne historje“ z ucieczką w godzinę ślubu, „nabieraniem“ poczciwej babci i t. p. — nie zdarzają się w życiu. Żyć mogą jednak i żyją w dobrze i dowcipnie napisanej sztuce. Dowcip i niektóre świetnie zarysowane postacie tłómaczą, ale tylko poniekąd, dlaczego teatr nasz wznowił tę graną już przed szeregiem lat sztukę, którą tu na scenie krakowskiej, pamiętamy z doskonałemi kreacjami pp. Bednarzewskiej, Zygmunta Nowakowskiego, Bończy... Miły koloryt i pogodny uśmiech sztuki Caillavet'a i Flers'a, francuska finezja i wytworność djalogu, nadto atmosfera sympatji, jaka unosi się dokoła wszystkich postaci — dają miarę dobrej i wesołej farcy.

Grali ją zabawnie wszyscy aktorzy — bez wyjątku. P. Juljusz Osterwa jako Andrzej (grał tę rolę na przedstawieniach objazdowych „Reduty“) był czarujący, prowadził djalog z mistrzowską swobodą. Pan Józef Karbowski stworzył żywy typ pedanta Walerego (niedoszły mąż panny Heleny), gra jego polegała na świetnem podkreśleniu kontrastu powagi pana Walerego z zabawnemi sytuacjami, w które ustawicznie wpada. Publiczność oklaskiwała p. Karbowskiego przy otwartej scenie. P. Wacław Nowakowski dał hrabiemu d'Eguzon dużo godności i powagi. Zachwycającą babcią de Trevillac była pani Ada Kosmowska, a p. Barbara Ludwiżanka przez urok i wdzięk gry, a przedewszystkiem przez psychologiczne pogłębienie (akt II.) postaci Heleny — zbliżyła ją bardzo do rzeczywistości. Epizodyczne role zagrali: pp. A. Klońska (charakterystyczna ciotka Gizela), T. Granowska, J. Romowicz, K. Pągowski, G. Senowski i A. Cyprian.

P. Osterwa wyreżyserował sztukę bardzo starannie, nadając jej szybkie tempo i pogodny koloryt farsy.

P. Karol Frycz skomponował dekorację wnętrz, ciekawą w zestawieniu barw: w pierwszym akcie dał świetną harmonję szafiru z żółtem i białymi bukietami kwiatów, a w akcie trzecim — dyskretną gamę kolorów zielonych.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

marzec

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Z sali odczytowej

„O Wyczółkowskim“

wygłosił odczyt Dr. Adam Kleczkowski, prof. Uniwersytetu Jagiell. 22 bm. w czytelni Muzeum Przemysłowego. Prelegent mówił o sędziwym mistrzu naszego malarstwa nie jako krytyk, czy teoretyk sztuki, bo za takiego się nie uważa, ale jako jeden z najbliższych i długoletnich przyjaciół jego i powierników, dzieląc się ze słuchaczami swemi wspomnieniami ze wspólnych rozmów, przeżyć, wycieczek po kraju z Wyczółkowskim, podając jego uwagi o sztuce, artystach i t. p.

Jakkolwiek artysta nie lubiał, aby notowano jego słowa, prof. Kleczkowski zdołał zebrać **4 grube tomy notatek**, które są kopalnią najbardziej autentycznych wiadomości o twórczości i życiu mistrza, z której już dziś czerpią materjał jego biografowie, swoi i obcy (słowiańscy).

Przeżycia z najpierwszych lat jego młodości w majątecztku rodziców na Podlasiu wśród pól i łąk Nadnieprzańskich skierowały jego zainteresowania artystyczne w kierunku podziwiania i odtwarzania piękna kraju ojczystego. Drugim ważnym etapem w jego życiu był dziesięcioletni pobyt w wieku dojrzałym i po ukończonych studjach malarskich na Polesiu i Ukrainie w Bereźnie nad Rosią, gdzie rozwinął intensywną działalność artystyczną. Marzy o niej do dziś dnia. Tatry, Huculszczyzna, puszcza Białowieska, piękno zabytkowe miast naszych znalazło w nim powołanego plastycznego piewcę. Jego teki graficzne jak **„Stara Warszawa“ „Lublin“, „Wawel“, „Ukraina“, „Kraków“, „Gdańsk“, Wspomnienia z Legjonowa“, „Wrażenia z Białowieży“, „Kościół Marjacki“** aż po ostatnią **tekę „Pomorską“** są mistrzowską pieśnią plastyczną o Ziemi naszej, tak samo jak setki szkiców architektonicznych i pejzażowych, czy też dzieł skończonych jak n. p. **„Dęby rogalińskie“, „Cisy“** fragmenty z Poznania i Pomorza, z puszczy Tucholskiej, z nad Brdy i z nad wiecznie ruchliwego, zmiennego i burzliwego polskiego słowiańskiego Bałtyku.

Obecnie jako 82 letni niezmordowany pracownik na niwie sztuki **marzy o wielkim cyklu pt. „Wisła“.** Tę prapolską rzekę chce odtworzyć plastycznie od źródła aż do ujścia z miastami, wsiami, leżącemi nad nią, w czas pogody i burzy, jako pendent graficzne do poematów Klonowicza czy Żeromskiego. Dotąd stworzył z tego cyklu sto fragmentów.

Skala jego zainteresowań artystycznych jest ogromną. Dziś w Polsce jest uznawany za najwybitniejszego mistrza grafika: nie mniej jest znakomitym malarzem — figuralista w kompozycjach historycznych (zwłaszcza w pierwszej epoce twórczości) religijnych, — jest świetnym portrecistą, pejzażystą, jak wykwintnym malarzem kwiatów i niedościgniony twórcą wnętrz i motywów architektonicznych. Sam zalicza pejzaże do swoich najlepszych prac i uważa się realistą w sztuce i za impresjonistę, zapatrzonego w plein-air.

Uprawia wszelkie techniki, posługuje się w pracy ołówkiem, węglem, akwarelą, pastelą i w ostatnich czasach wraca do techniki olejnej. W grafice jego ideałem jest kamień litograficzny. Z malarzy polskich ceni najbardziej Chełmońskiego, z obcych Renoira i Ternera, Anglika.

Interesuje się muzyką, teatrem, wiele czyta, uprawiał wszelkie sporty. Choć nie zna poza polskim żadnego innego języka, wiele podróżował. W roku 1929 przeniósł się na stałe do Poznania. Miasto to potrafiło godnie ocenić wielkiego artystę. Przed 2 laty urządziło w osiemdziesięcioletnią rocznicę jego urodzin obchód jubileuszowy ku jego czci, który odbił się głośnem echem w całej prasie polskiej i zagranicznej. Wystawa jubileuszowa mistrza cieszyła się ogromnem powodzeniem. „Księga pamiątkowa“, wydana w 80-tą rocznicę urodzin p. t. „Leon Wyczółkowski“ zawierająca artykuły artystów, teoretyków sztuki, dziennikarzy i uczonych, była wyrazem hołdu dla sędziwego jubilata, który w pełni sił, żywotności i temperamentu twórczego obchodził swoje 80-lecie.

I dzisiaj w 82-gim roku swego życia utrzymuje się Wyczółkowski na wyżynie swego mistrzostwa formy i barwy w swej intenzywnej pracy twórczej i jest pełen pomysłów i zamierzeń artystycznych: należy się zatem spodziewać, że z pod jego pewnej ręki wyjdzie jeszcze niejedno dzieło na chwałę sztuki polskiej.

Wywodów znakomitego prelegenta wysłuchała kulturalna publiczność z wielkiem zainteresowaniem, zyskując w niejednym kierunku nowe i autorytatywne naświetlenie osoby i pracy artystycznej jednego z największych współczesnych twórców polskich.

S. M. M.

Sport.

Przedostatni dzień na mistrzostwach narciarskich Europy.

W niedzielę w przedostatnim dniu mistrzostw narciarskich Europy rozegrany został w Sollefteaa **konkurs skoków otwartych. Zwyciężył Norweg Johanson** nota 228,5, **skoki 51 i 59 mtr.** 2) Hovde (Norwegja) nota 225, 3) Eriksson (Szwecja) nota 223,1.

Z Polaków **St. Marusarz zajął 21 miejsce, skoki 54 i 46 i pół, Łuszczek zajął 24 miejsce, skoki 45 i pół oraz 49 i pół, Kolesar był 34-ym, skoki 49 i pół i 49.**

Ogółem startowało **70 zawodników.**

Międzynarodowe zawody automobilowe w Zakopanem.

Na dużym stadjonie w Zakopanem odbyły się doroczne wielkie zimowe wyścigi torowe samochodów i motocykli. Zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie.

W grupie motocykli zwyciężył **Batheld** (Śląski Klub Motocykl.) na Rudge w czasie 9:51,6 sek. Traca składała się z 10 okrążeń około 12 klm. Przeciętna szybkość 76.064 klm. na godzinę. Drugie miejsce zajął Gębala (K. K. M.) na Nortonie w czasie 9:54.6, przeciętna szybkość 75.706.

W grupie wozów turystycznych, cztery okrążenia toru, 4.800 mtr. pierwsze miejsce zajął **Vladimir Fermanek** (Czechosłowacja) na Aero w czasie 5:09, przeciętna szybkość 58,252.

W kategorji wozów sportowych, 6 okrążeń toru, 7.200 mtr. zwyciężył: w pierwszej grupie **Vladimir Fermanek** (Czechosł.) na Aero w czasie 7:58,4, przeciętnie 56.438; w drugiej grupie wygrał **Judasz-Jurjewicz** na Austro-Daimlerze w czasie 7:13,4, przeciętnie 62.298.

W kategorji wozów wyścigowych, 10 okrążeń toru, 12 klm. triumfował **Stanisław Hołuj** (K. K. A.) na Bugattim w czasie 10:16.6, przeciętnie 72,980, przed **Ripperem** (K. K. A.) na Bugattim w czasie 10:53,6, przeciętnie 68,849.

W meczu rewanżowym **Fermanek przegrał z Finderem (Polski Touring Klub) o 20 sekund.**

Na zakończenie zawodów odbyły się skjöringi za samochodami. Wygrał **Ripper z narciarzem Ochotnickim,** przebył on okrążenie w czasie 1:39.

PRZEMYSKA POLONIA PRZEGRYWA Z KRAKOWSKĄ WISŁĄ.

W Krakowie w niedzielę wieczorem odbył się mecz bokserski pomiędzy Polonią przemyską a Wisłą krakowską. **Zwyciężyła Wisła w stosunku 10:6.**

Wydział muzykologiczny w Warszawie.

W dniu 20 b. m. otwarty został uroczyście wydział muzykologiczny w państwowem Konserwatorjum muzycznem w Warszawie. Poniżej podajemy przemówienie, wygłoszone na tej uroczystości przez prof. U. J., dr. Zdz. Jachimeckiego.

Panie Premjerze, Księże Wice-Ministrze, Panie Rektorze, Panowie Profesorowie, Panie i Panowie!

Z prawdziwą radością powitałem zaszczytne zaproszenie Rady naukowo-artystycznej Państwowego Konserwatorjum muzycznego przybycia na dzisiejszą uroczystość otwarcia związku Wydziału muzykologicznego, powstającego w Konserwatorjum, celem stwierdzenia tego ideowego porozumienia, jakie nową placówkę wiedzy muzycznej połączy z najdawniejszym w Polsce ośrodkiem uniwersyteckim muzykologji we Wszechnicy Jagiellońskiej.

Bez długich zwrotów retorycznych pragnę zapewnić Radę naukowo-artystyczną, że skierowanego do mnie apelu: opiekowania się powstającym Wydziałem i udzielania wskazówek, dotyczących jego programu, nie pozostawię — w danych wypadkach — bez pozytywnej, konkretnej odpowiedzi.

Korzystam ze sposobności, ażeby na tem miejscu przypomnieć, że do idei utworzenia wydziału muzykologicznego, czy to w ramach akademji muzycznej, względnie wyższej szkoły, względnie Konserwatorjum, odnosiłem się zawsze dodatnio, raz jeszcze w czasie posiedzeń Komisji opinjodawczej szkolnictwa muzycznego w Polsce, mianowicie na zebraniu tej Komisji w Warszawie w październiku r. 1928, drugi raz, wypracowując na żądanie Ministerstwa W. R. i O. P. w kwietniu 1932 r. obszerny projekt organizacji takiego wydziału przy Konserwatorjum warszawskiem. Stoję więc konsekwentnie na dawno zajętem stanowisku, wyrażającem się w poglądzie, że stworzenie wydziału muzykologicznego na gruncie szeroko rozbudowanej szkoły o programie muzyczno-praktycznym jest sprawą ze wszech miar racjonalną, że może i powinno przynieść społeczeństwu korzyść odpowiednią do potencjału organizacji osobowej i materjalnej.

Jeżeli z innych stron wyrażano opinję, że jedynie w ramach studjum uniwersyteckiego może muzykologja zapewnić sobie charakter istotnie naukowy, a do możliwości oparcia jej na gruncie konserwatorjów odnoszono się z powątpiewaniem, lub wprost niewiarą, to — pomijając kwestję względności pojęcia poziomu naukowości wogóle — należy podnieść, że przy pewnych ścisłych założeniach i wytycznych programowych i realizujących je odpowiednich siłach nauczycielskich niema absolutnie żadnych wytrzymujących próbę logiki przeszkód do zajęcia przez muzykologję w pełni naukowego stopnia także na gruncie takiej placówki, jak ten nowy wydział Konserwatorjum warszawskiego.

Idea stworzenia tego wydziału, wychodząca ze środowiska, które skupia w sobie muzyków, że tak powiem stuprocentowych twórców i teoretyków, artystów-wirtuozów i pedagogów sztuki instrumentalnej i wokalnej, jest dla starszych i młodszych muzykologów polskich dowodem coraz głębszego zacieśniania się węzłów porozumienia pomiędzy światem, służącym żywej sztuce dźwięków i kołem pracowników, przepełnionych najszczerszem i najgorętszem pragnieniem wyjaśniania i zrozumienia fenomenologicznego, historycznego i estetycznego muzyki. Jest to na gruncie stolicy naszej najsympatyczniejsza rekompensata moralna za to niesłychanie dyskwalifikujące muzykologję nieporozumienie, jakie zawierał projekt organizacji uniwersytetów polskich, wypracowany przed dziesięcioma laty przez nieistniejący już od roku 1927 Wydział filozoficzny Uniwersytetu warszawskiego. Czytaliśmy w projekcie tym dosłownie, że muzykologję, którą wtenczas wykładano w trzech innych uniwersytetach angielskich, niemieckich, francuskich, szwajcarskich i czeskich swoich przedstawicieli, muzykologję wykładaną w uniwersytecie berlińskim przez jedenastu uczonych, należy wyłączyć z zakresu wyższego szkolnictwa w Polsce „ponieważ nie jest zadaniem instytucyj uniwersyteckich uczenie panienek gry do tańca“. Gdzież więc miała szukać muzykologja w Warszawie oparcia, skoro zamykał przed nią wrota uniwersytet stołeczny!?

Tem radośniejszym jest fakt formalnie ustalonej symbiozy nowego Wydziału Konserwatorjum warszawskiego z Wydziałem humanistycznym stołecznego Uniwersytetu. Słusznem ze wszech miar było wysunięcie ze strony Rady naukowo-artystycznej postulatu uzupełnienia studjum muzykologicznego w nowym wydziale zespołem nauk filozoficznych, stanowiących zwykłą podbudowę humanistyki. W ten sposób po 108 latach przywrócono do życia naczelną zasadę organizacyjną Szkoły głównej muzyki, którą w r. 1826 zakładano „jako oddział muzyczny, należący do wydziału sztuk pięknych uniwersytetu“, ażeby „mogli się kształcić w muzyce, mający chęć i zdolności uczniowie uniwersytetu i liceum“. Nie było wtedy, ani zagranicą ani w Polsce, oficjalnej muzykologji, niemniej jednakże Szkoła główna muzyki stawiała sobie za cel „rozpowszechnianie wiedzy muzycznej, zatracając charakter specjalny kształcenia fachowych artystów“. Więc i z ducha tradycyj warszawskich wypłynęła ta koncepcja połączenia jednego działu Konserwatorjum z humanistyką uniwersytecką — na pomoście muzykologji.

Genjalny twórca naszego systemu nutacji muzycznej, Guido z Arezzo, napisał następujący epigram:

Musicorum et cantorum magna est distantia;
Isti dicunt illi sciunt, quae componit Musica.
Nam qui facit, quod non sapit, deffinitur bestia.

Znamieniem psychiki średniowiecznej było tworzenie kół ezoterycznych, otaczających się niełatwą do przebycia mgłą tajemniczości. Schlebiało wielkiemu Guidonowi, w wieku X-tym, poczucie odległości, oddzielającej go od rzeszy śpiewaków kościelnych, nie znających matematycznych stosunków interwałowych w obrębie oktawy. Nam jednak, kierującym się w rozbudowie nowoczesnej kultury społecznej od-

Co słychać w Krakowie.

Wtorek 27: Aleksandra b., Gabrjela M.
Wschód słońca 6.28, zach. 17.11.
Długość dnia 10 godz. i 48 min.
Środa 28: Romana op., Teofila męcz.
Wschód słońca 6.25, zach. 17.12.
Długość dnia 10 godz. i 52 min.

—oo—

NA NAJBLIŻSZEM POSIEDZENIU RADY MIASTA w dn. 1 marca odbędą się wybory do 10 komisyj Rady m. i 11 delegacyj do różnych instytucyj miejskich.

ZATRUDNIENIE BEZROBOTNYCH W KRAKOWIE. Zarząd miasta donosi, że w czasie od 19 do 24 lutego br. zatrudnionych przy pracach publicznych ziemnych było **1167 bezrobotnych.** Przy pracach płatnych z Funduszu Pracy — 212, przy pracach, odpłacanych z Woj. Kom. Funduszu Pracy — 565, przy innych robotach — 390, m. in. przy budowie portu zimowego w Płaszowie — 226, przy rozbudowie dworca kolejowego — 150. Ponadto zatrudnia gmina około 120 bezrobotnych przy oczyszczaniu z błot ulic i placów publicznych.

TAK NIE ZYSKUJE SIĘ KLIJENTELI! O rażącym braku uprzejmości jednego z kupców wobec klijenteli świadczy incydent, którego szczegóły nam podano. Oto informatorka nasza dokonała onegdaj zakupów w składzie naczyń kuchennych p. f. A. Jaw. w Rynku głównym. Towar miał być odstawiony tego samego dnia do domu, przyczem zaliczka została zapłacona odrazu w sklepie, reszta miała być uiszczona po uskutecznieniu dostawy. Nietylko jednak, że towaru ów kupiec wbrew umowie nie odesłał, ale interwenjującą następnego dnia w tej sprawie klijentkę przyjął słowami świadczącemi o wybitnym braku uprzejmości, która przecież winna być zasadniczą cechą dobrego kupca.

WYNAJĄŁ MIESZKANIE I OKRADŁ GOSPODYNIĘ. Katarzyna Sawoł, zam. przy ul. Ks. Józefa 54 zgłosiła, że dnia 15 bm. wynajął od niej mieszkanie osobnik, podający się za Jana Żaka, który dnia 25 bm. w czasie jej nieobecności skradł jej z zamkniętego kosza dwa pierścionki złote, zegarek damski, teczkę skórzaną, 6 koron austr. srebrnych i 5 zł. Ogólna szkoda skradzionych rzeczy wynosi około 100 zł. Dochodzenia prowadzi się.

Z PODUSZKAMI I BUDZIKIEM USZEDŁ ZŁODZIEJ. R. Piątkiewicz, zam. przy ul. Ks. Siemaszki 38 zgłosił, że nieznany sprawca dostał się do jego mieszkania przez wybicie szyby w oknie i skradł 4 poduszki, budzik i bieliznę ogólnej wartości 250 zł. Dochodzenia prowadzi się.

—oo—

Odczyty.

„Cuda Jezusa Chrystusa w świetle krytyki historyczno-filozoficznej“. Odczyt na ten temat wygłosi ks. prof. dr. J. Kaczmarczyk 28 bm. o godz. 18-tej w sali Kopernika Coll. Nov.

„Deux poetes, deux poesies: Paul Valery, Andre Chardine“, — odczyt prof. B. Hamela odbędzie się dziś, we wtorek, o godz. 18-tej w IV gimnazjum.

„Wśród jezior i lodowców północy“. Odczyt pod tym tytułem wygłosi staraniem Pol. Tow. Geograf. i Pol. Tow. Tatrz. p. dr. R. Mahr. Odczyt odbędzie się w środę 28 bm. o godz. 19-ej w sali Inst. Geogr. U. J., Grodzka 64.

Reflektorem po zaułkach nędzy Krakowa.

NAPISALI: STANISŁAW FISZER I KONRAD NAWRA

O godzinie siódmej wieczorem przyszedł do mnie Staszek, przyjrzał mi się uważnie i powiedział:

— Nie, tak nie możesz iść. Musisz się przebrać. Zresztą spojrzyj na mnie!

Miał na sobie czarny swetr, po szyję, pumpy i rozczłapane buciska narciarskie. Na głowie sterczał dziwaczny, stożkowaty kapelusz. Wyglądał — tak mnie się zdawało — na bezrobotnego włóczęgę.

Tego samego wieczoru widzieliśmy jednak **prawdziwych** bezrobotnych włóczęgów; wobec nich Staszek wydał mi się elegantem.

Palta zostawiliśmy w domu. Z rękoma w kieszeniach od spodni, z dyndającemi po plecach końcami szalików, sunęliśmy przez noc ciepławą, rozjaśnioną księżycem. Zrazu wchłonął nas gwar śródmieścia: z roztargnieniem patrzyliśmy na błyski reklam i usuwaliśmy się na sygnały aut. Padł na nas cień wyniosłych wieżyc Marjackiej świątyni, potem policjant na ulicy Grodzkiej obrzucił nas podejrzliwem spojrzeniem, a my szliśmy wciąż zamyśleni w kierunku Kazimierza. Chcieliśmy bowiem pójść do tych, o których tak często pisze się w komunikacie policyjnym: **„bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania“.**

Nasza niewyszukana odzież miała nas chronić od natarczywych i nieufnych spojrzeń; w dzielnicy żydowskiej, wśród obdrapanych kamienic i nędznych sklepików ul. Krakowskiej czuliśmy się znacznie swobodniej, aniżeli w rozbłyskanym Rynku. Minęliśmy szwargocący tłum w jarmułkach, zebrany przed żydowskim teatrem, i niebawem zajaśniała przed nami lampka nad numerem 43.

— To tu! — powiedział Staszek.

Rzeczywiście niski dom Braci Albertynów mieścił w sobie Schronisko noclegowe dla bezdomnych. Tu po raz pierwszy mieliśmy się zetknąć z ludźmi, których los rzucił na dno życia.

(Oddaję teraz głos Staszkowi. Przedstawi on Czytelnikom nasze dalsze wrażenia).

Nocleg najbiedniejszych.

Jednopiętrowy dom przy ulicy Krakowskiej. Nad wejściem drewniany, czarny Krzyż, symbol męki i miłosierdzia. To dom noclegowy Braci Albertynów. Wchodzimy do sieni. Jest już późno: odźwierny nie chce nas wpuścić do wnętrza. Godzina przyjęć „pensjonarjuszy“ minęła. Z kieszeni podartych marynarek wyciągamy legitymacje dziennikarskie.

* * *

W kancelarji domu noclegowego czekamy na Brata Przełożonego, który obecnie znajduje się na wieczornych modlitwach.

Nasz nowy znajomy, odźwierny zabawia nas rozmową. Dowiadujemy się, że jest on **absolwentem średniej szkoły hutniczej. Wskutek bra**ku pracy znalazł się obecnie na tem stanowisku. Początkowo było mu bardzo ciężko przyzwyczaić się do nowych warunków życia, z biegiem jednak czasu na wszystko zobojętniał (consuetudo altera natura...).

Opowiada dalej o nocnych lokatorach. Przeważna ich część, to nędzarze, włóczęgi, znani już od lat zarządowi. Od czasu do czasu zjawi się jakiś **wykolejony inteligent.** Tak naprzykład dwa tygodnie temu pogotowie ratunkowe przywiozło w stanie nietrzeźwym starszego człowieka, w którym jedna ze znanych osobistości w Krakowie, bawiąca przypadkowo w przytułku, rozpoznała **swego dawnego profesora.**

Po chwili przychodzi Brat Przełożony. Przyjmuje nas życzliwie i chętnie służy informacjami. Na pytanie, skąd płyną fundusze na utrzymanie domu noclegowego, mówi:

— Dostajemy subwencję z magistratu. (obecnie znacznie jednak obciętą) resztę mamy z hurtowni soli, kwesty i wyrobu mebli.

— Ile kosztuje nocleg u Braci?

— Za noclegi u nas **nic się nie płaci.** Pozatem nasi goście otrzymują skromne śniadania, obiady i kolacje.

Ale już czas rozpocząć wędrówkę po zakładzie.

* * *

Łaźnia. Szumna nazwa, bo nie wiem, czy tak można nazwać jedną odrapaną wannę i jeden natrysk. Jednak i to jest zdobyczą ostatnich miesięcy, tylko dzięki usilnym staraniom Braci.

Jesteśmy w szpitaliku. Chorych żadnych niema, śpią tam tylko dwaj starzy służący. Jest to jedna z najczystszych ubikacyj w zakładzie.

Następne sale, to **widok strasznej nędzy. Ludzie śpią gorzej niż bydło.** Prycze zajęte. Każdy centymetr podłogi jest wyzyskany. Nietylko przejścia zawalone są śpiącymi, ale nawet z pod pryczy wysuwają się brudne, oddawna niemyte nogi spóźnionych „gości“.

Największą rozkoszą jest spać pod piecem, gdzie jest wprost „zatrzęsienie“ amatorów i tłok. Zaduch straszny. Wyziewy potu tylu ciał uniemożliwiają nam złapanie tchu. Dokoła brud, nędza i robactwo.

Dziś, gdy to piszę, widzę jeszcze te zczerniałe, wychudłe, nieogolone twarze; widzę, jak wynędzniałe ciała drapią do krwi. We śnie rzucają się niespokojnie, a gdy się ockną na chwilę, na usta ich wybiega soczyste przekleństwo. Nieliczni dbają jeszcze o swój wygląd, „**eleganci“ śpią w siatkach na głowie,** leżąc na ułożonych „w kantki“ spodniach. Najlepszem może zobrazowaniem tamtejszych stosunków będzie liczba **270 ludzi śpiących w czterech małych salkach.**

Wychodzimy z tego piekła i żegnamy się z miłym Bratem Przełożonym.

Mimowoli nasuwa się myśl, że niedaleko, bo zaledwie kilka ulic stąd, znajdują się luksusowe lokale nocne, a w nich ludzie rozbawieni, wytwornie ubrani i czyści, których jedynem pragnieniem jest użycie rozkoszy życiowych.

Tam na zgniłych barłogach, przy akompanjamencie jęków i przekleństw, ludzie nie mają co włożyć do ust i żyją ochłapami i przestępstwem, tu zaś płynie pieniądz, przy dźwiękach lekkiej, jazzowej muzyki...

Udajemy się w dalszą wędrówkę wstrząśnięci doznanemi wrażeniami.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZWIĄZEK HISTORYKÓW SZTUKI. W sobotę 3 marca br. o godz. 5.30 odbędzie się w Zakładzie Hist. Szt. U. J. walne zgromadzenie. W razie braku kompletu następne walne zgrom. w ten sam dzień o 6 popoł. bez względu na komplet. Porządek dzienny: sprawozdanie, wybory, wnioski.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Ładna historja“.
Środa: „Rodzina“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Biały wódz“.
WANDA: „Miljon na ulicy“.
APOLLO: „Piękny jest świat“.
SZTUKA: „Katarzyna Wielka“.
SŁONKO: „Wielkomiejskie cienie“.
UCIECHA: „Niewidzialny człowiek“.
PROMIEŃ: „Blond Venus“.
ADRIA: „Tysiąc i druga noc“.
ATLANTIC: „Halka“ (Ladis Kiepura).
BAGATELA: „Profesor w kabarecie“; nadprogram: prof. Futurini.
DOM ŻOŁNIERZA: Od 26 do 28 bm. „Teodozja—Sewastopol“.

—oo—

WARSZAWSKA OPERETKA „8.30“ W BAGATELI. Operetka Oscara Straussa p. t. „Kobieta, która wie czego chce“, w wykonaniu teatru operetkowego „8.30“, wystawiona będzie w teatrze Bagatela 2, 3 i 4 marca. Bilety w przedsprzedaży do nabycia w kasie.

ADOLF DYMSZA W KRAKOWIE. Dnia 7 i 8 marca zobaczymy króla komików polskich Adolfa Dymszę, który urządzi najweselszy wieczór humoru. Wraz z Dymszą przyjeżdża doskonały zespół dwóch teatrów rewjowych Warszawy, a to „Cyganerji“ i music-halu „Rexa“. Przyjazd Dymszy wzbudził w Krakowie zrozumiałe zainteresowanie.

—oo—

Pierwsze posiedzenie Magistratu m. Krakowa.

Wczoraj w Sali Portretowej Ratusza krakowskiego odbyło się pod przew. prezydenta m. Krakowa dr. M. **Kaplickiego** pierwsze posiedzenie Magistratu m. Krakowa z udziałem ławników. W posiedzeniu tem wzięli nadto udział wszyscy naczelnicy Wydziałów oraz dyrektorzy zakładów i instytucyj miejskich. Posiedzenie otworzył okolicznościowem przemówieniem p. prez. dr. Kaplicki, poczem w dłuższej dyskusji omawiano sprawę **wyboru członków Komisyj radzieckich,** nadto uchwalono regulamin czynności Zarządu miejskiego oraz rozstrzygnięto sprawę dostawy urządzeń chłodniczych dla Rzeźni miejskiej. Dalszy ciąg posiedzenia odbędzie się dnia 27 b. m. o godz. 9-tej rano.

„22 godziny w Zakopanem“.

W sobotę 3 marca b. r. wyruszy z Krakowa pociąg popularny do Zakopanego pod hasłem: „22 godzin w Zakopanem“. Wyjedzie z Krakowa w sobotę o godz. 17-tej i przyjedzie do Zakopanego o godz. 21.32. Odjazd z Zakopanego nastąpi w niedzielę 4 marca o godz. 19.45, przyjazd do Krakowa o godz. 24-tej.

Ogólne koszta przejazdu wyniosą 3,10 zł.

—oo—

Wyekwipowanie oficerów i chorążych rezerwy.

W Dz. U. R. P. Nr. 8 ogłoszono rozporządzenie wykonawcze w sprawie wyekwipowania rezerwowych oficerów i chorążych, powołanych na zwyczajne lub dodatkowe ćwiczenia wojskowe. Rozporządzenie to opiera się na rozporządzeniu Prezydenta R. P. z dnia 28. X. 1933 r. o uposażeniu wojska. Ustala ono przedewszystkiem, że w. w. oficerowie (chorążowie) otrzymują z magazynów formacyj, na czas trwania ćwiczeń, następujące przedmioty umundurowania i uzbrojenia: furażerkę, płaszcz, kurtkę i spodnie (sukienne i letnie), trzewiki juchtowe (w kawalerji, artylerji i taborach — buty kawaleryjskie), pistolet i lornetkę. **Mają być wydawane przedmioty nowe, typu przewidzianego dla szeregowców, z odznakami jednak oficerskiemi. Przerabiać ich na krój oficerski absolutnie nie wolno.** Po odbyciu ćwiczeń należy przedmioty te zwrócić do magazynu formacji, albowiem pozostają one zawsze własnością skarbu państwa. Tylko czapkę i pas główny mogą zatrzymać, jako własność prywatną, nowo mianowani podporucznicy i chorążowie rezerwy, którzy otrzymali już dawniej jednorazową kwotę na wyekwipowanie w naturze w myśl ustawy uposażeniowej (art. 91) z 1923 r., **korzystają z prawa otrzymania wyekwipowania w naturze dopiero po odbyciu 24 tygodni ćwiczeń, przedtem zaś mogą, w razie potrzeby, otrzymywać na czas trwania ćwiczeń brakujące im części wyekwipowania z formacji, ale tylko za zwrotem kosztów zużycia, obliczonych za czas użytkowania wypożyczonych przedmiotów.**

Oficerowie i chorążowie rezerwy marynarki wojennej natomiast otrzymują wszystkie przedmioty umundurowania na własność zaraz przy pierwszem powołaniu ich na ćwiczenia.

—oo—

mie nnemi od Guidonowych — nie średniowiecznemi kategorjami, zależy właśnie na doprowadzeniu do minimum tego dystansu, jaki w odległych od nas czasach dzielił świat muzyczny na dwie części: jedną, złożoną z myślących o muzyce czy w sferze muzyczności ludzi i drugą z wykonawców nieświadomych, nie rozumiejących wszelkich praw muzycznych.

Wzajemne przenikanie się muzykologji, stanowiącej jedną z najsubtelniejszych nauk w zakresie humanistyki, a obejmującej sobą długi szereg dyscyplin i metod badania, z twórczością i odtwórczością muzyczną, przynosi zarówno korzyść kompozytorowi i wirtuozowi, jak uczonemu. Czyż nie wystarcza za przykład, w pełni przekonywujący, długoletnia działalność Hugona Riemanna, który do nauczycielskiego swojego stanowiska w konserwatorjach wnosił szerokość i pogłębienie poglądów historyka i spekulatywnego badacza, ażeby nawzajem do uniwersyteckiej pracowni wynosić stąd wzmożony przez zetknięcie z rzeczywistością muzyczną instynkt w ujmowaniu problemów praktyki muzycznej z odległych od nas epok kultury?!

Średniowieczczyzną zalatywałoby zamykanie muzykologji w trudno dostępnych wieżach z kości słoniowej, badanie samych przez się jasnych i jak na dłoni leżących rzeczy przez olbrzymie teleskopy, tworzenie pozorów naukowości z pomocą ciągłego analizowania tematów do gruntu przeanalizowanych.

Nie chcę przez to powiedzieć, że metody muzykologiczne mogłyby sobie pozwolić na lekceważenie naukowej ścisłości badania. Przeciwnie. Najgruntowniejsze przygotowanie do samodzielnej pracy badawczo-naukowej musi poprzedzić publiczną służbę muzykologa wobec społeczeństwa. Najsumienniejsze przetrawienie fundamentalnych dzieł literatury muzykologicznej musi tworzyć podbudowę pod pierwsze próby osobistych dociekań historycznych czy spekulatywnych młodych muzykologów. Musimy sobie uświadomić, że poświęcenie się muzykologji wymaga całkowitej ofiary umysłu pracownika na tem polu. Czeka go praca trudna i niezmiernie rozległa. Orjentacja w olbrzymiej i ciągle powiększającej się międzynarodowej produkcji muzykologicznej wkłada na nas obowiązek władania licznemi żywemi językami. Nie narzeka z pewnością na nadmiar środków tego rodzaju kto ma ich choćby siedem do dyspozycji. O tem wszystkiem pamiętać należy na samym początku pracy w zakresie muzykologji.

Ale co innego jest dyskretna, cicha, wytężona praca przygotowawcza w pracowniach, co innego natomiast oddawanie gotowych wyników jej na użytek szerokich kół społeczeństwa.

Z dojrzałemi tylko owocami powinniśmy przychodzić do niego, jeżeli pragniemy racjonalnego, zdrowego rozrostu kultury muzycznej w Polsce.

Owocnej więc działalności życzę serdecznie nowej placówce muzykologji w Warszawie, starym naszym, w murach Jagiellońskiej Wszechnicy używanym zwrotem:

Quod felix, faustum fortunatumque sit.

Życie gospodarcze.

Nowe żądania
dozorców domowych w Krakowie

Pertraktacje z właścicielami domów nie doprowadziły do porozumienia.

Między związkami właścicieli realności a związkami dozorców domowych w Krakowie **wynikł zatarg na tle umowy zbiorowej.** Zatarg przybrał dość ostrą formę, co ujawniło się na zebraniu komisji polubownej, zwołanej przez inspektora pracy na poniedziałek 26 b. m., celem ustalenia nowych warunków pracy i płacy dla dozorców domowych, gdyż umowa zbiorowa obecna kończy się z dniem 31-go marca b. r. Na posiedzenie komisji przybyli przedstawiciele **trzech związków właścicieli realności.** mianowicie Tow. Właścicieli Realności Wielkiego Krakowa, Tow. Właścicieli Realności w Podgórzu i Towarzystwa Katolickich Właścicieli Realności, oraz **czterech związków dozorców domowych,** mianowicie związku socjalistycznego, zjednoczenia chrześcijańskiego. sanacyjnego związku zawodowego dozorców domowych, oraz stowarzyszenia katolickich dozorców domowych.

Związki dozorców domowych przedłożyły w styczniu b. r. związkom właścicieli realności **projekt nowej umowy zbiorowej,** mającej obowiązywać od 1 kwietnia. Projekt ten zawiera **wiele nowości,** których dotychczasowa umowa zbiorowa nie obejmowała. Mianowicie wysunięto postulat, by każdy dom miał dozorcę, by dozorcy przyjmowani byli **tylko za pośrednictwem społecznych biur pośrednictwa pracy,** by właściciele domów nie pobierali od dozorców domowych **żadnych kaucyj przy przyjmowaniu.** Wynagrodzenie dozorcy miałoby być regulowane nie, jak dotychczas, **zależnie od ilości pięter danego domu, ale od ilości ubikacyj mieszkalnych,** a mianowicie po 1.50 zł. miesięcznie od jednej ubikacji, przyczem od ubikacyj przemysłowych, handlowych, szkolnych, stowarzyszeniowych i t. p. obowiązywałaby **opłata o 50% wyższa od wymienionej. Za klucz do bramy** należałaby się zapłata w kwocie **4 zł. miesięcznie,** a za otwieranie bramy **30 groszy przed północą i 40 gr. po północy** (obecnie 15 i 25 groszy). Związki żądają ponadto dla dozorców **8-dniowego urlopu** po pierwszym roku pracy i 15-dniowego po 3 latach pracy. W razie **rozwiązania stosunku pracy z winy pracodawcy, dozorca miałby otrzymywać odprawę, mianowicie 300 zł. po przepracowaniu 5 lat, 500 zł. po 10 latach, 800 zł. po 15 latach i 1.000 zł. po 20 latach pracy.** Po śmierci dozorcy właściciel realności miałby obowiązek zatrzymania w domu **przynajmniej przez trzy miesiące wdowę lub rodzinę po dozorcy,** z tem, że wdowa lub rodzina po dozorcy winni byliby spełniać funkcje związane z dozorem domu za wynagrodzeniem, jakie pobierał zmarły. Ponadto właściciel realności byłby obowiązany **wypłacić pozostałej po zmarłym zapomogę w wysokości takiej, jak w wypadku rozwiązania stosunku pracy z winy właściciela realności.**

Na konferencji zabrali głos przedstawiciele właścicieli realności i oświadczyli, że nie było żadnego zatargu między dozorcami domowymi a właścicielami realności, gdyż nie było wypowiedzenia **dotychczasowej umowy,** wobec czego nie było powodu do wkroczenia władz, celem uregulowania stosunków między właścicielami realności a dozorcami domowymi w drodze przymusowej, a do tego właśnie wiedzie niezawarcie umowy w zwołanej komisji polubownej, gdyż pociąga za sobą poddanie sporu nadzwyczajnej komisji rozjemczej.

Przedstawiciele właścicieli realności wypowiedzieli się za **bezpośredniem porozumieniem ze związkami dozorców domowych** i zażądali na to **10-dniowego terminu.** Jeden z przedstawicieli właścicieli realności ostro krytykował żądania związków dozorców domowych i tłumaczył spór i żądania przesłankami politycznemi, przeciwko czemu protestowali przedstawiciele związków dozorców domowych.

Ponieważ właściciele realności nie chcieli wziąć udziału w posiedzeniu komisji, tłumacząc, że przedstawiciele związków dozorców nie wyczerpali wszystkich możliwości ugodowego załatwienia zatargu, przewodniczący komisji inspektor Królikiewicz wyjaśnił, że związki zawodowe zwróciły się 22 stycznia br. pismem do Tow. Właśc. Realności w Krakowie i Podgórzu, **prosząc o zwołanie konferencji dla zawarcia umowy zbiorowej na rok 1934/35.** — Mimo wyznaczenia terminu do 31 stycznia br. związki dozorców **nie otrzymały ze strony towarzystw właścicieli realności żadnych propozycyj** w sprawie zwołania konferencji. Zaistnienie tych faktów **wytworzyło zatem istnienie zatargu zbiorowego i dało podstawę dostateczną dla zwołania komisji polubownej.** Wreszcie wezwał przedstawicieli towarzystw właścicieli realności do nieopuszczania komisji polubownej, zwracając uwagę, że w razie niedojścia do skutku umowy będzie musiała działać nadzwyczajna komisja rozjemcza.

Po tem oświadczeniu inspektora pracy, przedstawiciele towarzystw właścicieli realności **opuścili posiedzenie, odmawiając podpisania protokołu.** Reprezentanci związków dozorców oświadczyli na to, że wyczerpali wszystkie środki celem polubownego załatwienia zatargu, jednak umowy nie udało się zawrzeć, **wobec czego proszą o powołanie nadzwyczajnej komisji rozjemczej.**

Czy bezrobotni angielscy są „głodomorami“?

Mac Donald odmówił przyjęcia delegacji bezrobotnych angielskich, którzy zorganizowali marsz na Londyn. Odmowę uzasadnił tem, że demonstracje zorganizowali komuniści. Mógłby także oświadczyć, że bezrobotni angielscy nie bardzo zasługują na nazwę „głodomorów“. Demokratycznie i sprawiedliwie rządzone państwo daje im stosunkowo duże zasiłki.

Korespondent „Polonii“ omawiając angielskie kłopoty węglowe zauważa:

„Każdy bezrobotny górnik kosztuje tytułem zaopatrzenia z funduszu bezrobocia 30 funtów rocznie (1.500 zł.)“.

A zatem ponad 120 zł. miesięcznie.

„Il. Kur. Codz.“ ogłosił (w nr. z dn. 24 bm.) rozmowę swego przedstawiciela z przywódczynią marszu głodomorów. Pani ta oświadczyła, że mąż jej jest górnikiem i od 8 lat nie ma pracy. Otrzymuje 23 szylingi na tydzień. Z tego idzie 10 szylingów na mieszkanie, 2 na ubezpieczenie, 11 na życie. Taki jest, mówiła przywódczyni „głodomorów“, los przeciętnego bezrobotnego w Anglji.

Otóż 1 szyling to obecnie coś 1 zł. 40 gr. Zatem tygodniowy dochód bezrobotnego wynosi około 32 zł., miesięczny (4 i pół tyg.) **około 140 zł.** Iluż Polaków chciałoby być takimi „głodomorami“.

Mógłby ktoś zauważyć, że w Anglji jest drożej. Zapewne, ale nie wszystko jest droższe niż u nas. Np. cukier, który sprzedajemy Anglikom po 12 gr. za kilogram, napewno nie.

Rzemieślnik polski bez kredytów.

Kredyty t. zw. „rzemieślnicze“ przyznane przez Bank Gospodarstwa Krajowego, a także przez Komunalną Kasę oszczędności w Krakowie dla rękodzielników krakowskich, zostały — jak donosiliśmy — zaledwie w części wykorzystane, wskutek braku reflektantów. Fakt ten wydawałby się dziwnym w obecnych warunkach, gdy każdy kupiec czy przemysłowiec robi wszelkie możliwe zabiegi, by gdzieś zdobyć kredyt i podtrzymać nim swe przedsiębiorstwo. Nie korzystanie zatem z pożyczek specjalnie dla rzemiosła przeznaczonych wydać się musi niezrozumiałem.

Przyczynę tego wyjaśnia nam jeden z rzemieślników krakowskich następująco: Otóż rzemiosło istotnie nie korzysta z zaofiarowanej mu pomocy kredytowej nie dlatego jednak, by jej nie potrzebowało lub nie chciało, **lecz wyłącznie z powodu trudności, jakie z uzyskaniem tej pożyczki są związane.** Są to bowiem pożyczki wekslowe i trzeba dla uzyskania ich mieć podpisy **dwóch żyrantów posiadających hipotekę.** Wiadomo zaś jak trudną jest rzeczą skłonić kogoś do podpisania **cudzego weksla.** Do kogokolwiek rzemieślnik zwraca się o tę przysługę, wszędzie spotyka się z odmową, zrozumiałą zresztą w dzisiejszych warunkach, gdy każdy chce uniknąć ryzyka związanego z wekslami. Dlatego też rzemieślnik polski jest w rzeczywistości pozbawiony całkowicie pomocy kredytowej, jakkolwiek kredytu tego rzeczywiście potrzebuje i mimo, że na kontach bankowych figuruje otwarty „kredyt rzemieślniczy“.

Inaczej sprawa ta przedstawia się **dla rzemieślników żydowskich.** Oni bowiem korzystają z wydatnej pomocy swych Kas bezprocentowych pożyczek“, subwencjonowanych przez Amerykański Zjednoczony Komitet Rozdzielczy (American Joint Distribution Commitee). Kas tych było w roku ub. 669 rozsianych po całem prawie państwie z wyjątkiem Śląska i Poznańskiego. W województwie **krakowskiem** było ich 43. Ogółem udzieliły one w roku ub. przeszło 148 tysięcy pożyczek na sumę 14 i pól milj. zł.

W jakich wobec tego warunkach konkurencyjnych znajduje się rzemiosło nie posiadające dosłownie ani jednej własnej kasy kredytowej, nie mówiąc już o bezprocentowych. Ta pomoc musi być corychlej zorganizowana i to w formie rzeczywiście dostępnej dla zainteresowanych.

—o—

Dolar 5·29—5·32.

Kraków, 26 luty. Giełda: 5 proc. pożyczka konwersyjna 57.75 do 56; dolar 5.29 do 5.32; Londyn 26.90 do 27.20; Berlin 210.25—210.75; Szwajcarja bez zmiany.

Radjo.

RADJO OSTRZEGA PRZED ZARAZĄ.

Liga Narodów prowadzi niezmiernie intensywną i ważną akcję informacyjno-zdrowotną, przy pomocy stałego serwisa radjowego. Zainstalowany przez Ligę wschodnio-azjatycki urząd zdrowia w Singapore znajduje się w stałym kontakcie radjowym ze 163 fortami portowemi, od Władywostoku aż do Wysp Sandwich, jak również ze wszystkiemi okrętami na morzu. Każdy okręt otrzymuje stałe radjodepesze o stanie zdrowotnym fortów i o tem czy obowiązuje w nich kwarantanna. W razie wybuchu gdziekolwiek pojedyńczego wypadku cholery lub dżumy, Genewa jest natychmiast zawiadomiona i stamtąd, jak również z Paryża nadawane zostają komunikaty do miast i portów, utrzymujących stosunki handlowe z daną miejscowością. Radjostacje w Malabarze, w Sajgonie, Hongkongu, Madrasie, Tokio, Szanghaju pełnią służbę informacyjną na całą Azję i Afrykę, uprzedzając statki i domy handlowe, których miejscowości i portów należy unikać.

NAJWYŻSZE HONORARJA RADJOWE.

Podobno Szaljapin bierze za występ przed mikrofonem w Anglji 130 tysięcy franków za 40-minutowy recital, co wynosi więcej niż 3 tys. franków za minutę. Prasa radjowa francuska zaznacza, że na szczęście honorarja francuskie są „trochę“ niższe, w razie bowiem płacenia takich cen, 17 miljonów franków, całkowity wpływ roczny radja francuskiego wystarczyłby zaledwie na tydzień!

RADJOODBIORNIKI W CZECHOSŁOWACJI.

W Czechosłowacji przeprowadzono wśród radjosłuchaczy ankietę, dotyczącą rodzaju posiadanych przez nich odbiorników. Jak się okazuje, najwięcej jest w Czechosłowacji aparatów 3-lampowych 6.502 (38.2%), dalej idą 2-lampowe, 4299 (25.2%), 4-lampowe — 2.700 (15.9%), po nich detektorowe — 600 (3.05%), 6-lampowych jest tylko 33 na cały kraj. 7-lampowych 31, 8- i 10-lampowych po trzy i jeden 9-lampowy.

—oo—

KONFERENCJA UNJI RADJOWEJ W LONDYNIE. Wobec ciągle wikłającej się sprawy uporządkowania stosunków w eterze, zwołana ma być do Londynu, na dzień 12 czerwca r. bieżącego, następna konferencja Międzynarodowego Związku Radjofonicznego. Konferencja potrwa do 20 czerwca.

Programy stacy radiowych
Środa, 28 lutego 1934.

Kraków, (304.3 m.) G.: 7.00 Audycja poranna; 11.35 Program na dz. bież.; 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Wiadom. bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Płyty: 12.30 Wiadom. meteor. i o 12.55 dz. połudn.; 15.25 Transmisja z Warsz.; 15.40 Płyty: 16.10 Program dla dzieci; 16.40 Odczyt „Beskid Sądecki i Niski jako teren narciarski“; 16.55 Transmisja z Poznania; 17.20 Płyty; 18.00 Transmisje z Warsz.; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 „Skrzynka techniczna“: 19.20 Rozmaitości; 19.25 Feljeton literacki z Poznania; 19.40 Wiadom. sport.: g. 19.43 Wiadom. sport. lokalne; 19.47 Transmisje z Warsz.; 21.00 Feljeton muzyczny z Poznania; 21.20 Recital z Warsz.; 22.00 Muzyka tan. z płyt; 23.00 Transmisje z Warszawy.

Lwów, (377.4 m.) G.: 16.40 „Listy i programy“; 17.50 „Przed dniem miłosierdzia“.

Warszawa, (1415 m.) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 7.05 Gimnastyka; 7.20 Muzyka poranna (płyty): g. 7.35 Dziennik por.; 7.40 D. c. muzyki z płyt: 7.55 Chwilka Gospodarstwa Domowego; 8.00 Program na dzień bież.; 11.50 Repertuar teatrów; 11.57 Sygnał czasu, Hejnał; 12.05 Płyty: 12.30 Wiadom. meteorol.; 12.33 D. c. muzyki z płyt; p2.55 Dziennik południ.; 15.25 Wiadom. o eksporcie polskim; 15.30 Wiadom. gospodarcze; 15.40 Płyty; 16.10 Program dla dzieci; g. 16.40 „Skrzynka pocztowa“; 16.55 Koncert (transmisja z Poznania); 17.20 Płyty; 17.50 „Skrzynka pocztowo-rolnicza“; 18.00 „Korsarze krwawych mórz“; 18.20 Koncert kameralny; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 Rozmaitości; 19.25 „Życie literackie Poznania“; 19.40 Wiadom. sport.; 19.47 Dziennik wiecz.; 20.00 „Myśli wybrane“; 20.02 Płyty; 21.00 Feljeton muz. (tr. z Poznania); 21.20 Recital fortepianowy; 22.00 Muzyka tan.; 22.40 Odczyt w jęz. ang. p. t. „Jedziemy do Polski“; 23.00 Wiad. meteorol. i kom. policyjny; 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Katowice, (395.8 m.) G.: 16.40 Skrzynka pocztowa; 19.10 Pogadanka z dz. „Gospodyni śląska“; 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Ś. † p.

ANTONI BIELAK

emer. profesor gimnazjalny, b. referent Kuratorjum O. S. K.

przeżywszy lat 62, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 24 lutego 1934 r.

Nabożeństwo żałobne

przy zwłokach odprawione zostanie we wtorek dnia 27 b. m. o godz. 10 rano w kościele X.X. Misionarzy na Kleparzu, skąd wyprowadzenie zwłok na cmentarz rakowicki nastąpi tego samego dnia o godzinie 4-tej po poł., na które-to smutne obrzędy stroskana żona, dzieci i bracia zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Składki złożone w Adm. „Głosu Narodu“

Na kuchnię Siostry Samueli St. i Fr. Drozdowscy zł. 5.

Na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy St. i Fr. Drozdowscy zł. 10; Ks. Jan Gniłka, Pisarzowice zł. 20.

Złóż składkę na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy.

Przymus w produkcji rolnej?

Warszawa, 26-go lutego. (Telef. wł.). Komitet Zw. Izb i Organizacyj Rolniczych powziął uchwałe stwierdzajacą możność zastosowania przymusu w pewnych dziedzinach produkcji rolnej, jak w dziedzinie przetwórczości i obrotu produktami rolnemi w celu przystosowania organizacji tych dziedzin do ogólnego programu państwowej polityki gospodarczej w zakresie walki z kryzysem gospodarczym. Wobec płynności obecnych stosunków gospodarczych, do których musi się przystosować gospodarczą politykę państwową, komitet uważa, że podstawą prawna dla stworzenia przymusowych organizacyj w wyżej wymienionych dziedzinach życia gospodarczego powinna być ustawa ramowa, realizowana na drodze rozporządzeń, wydawanych w trybie przewidzianym przez ustawe.

POWIĘKSZENIE PORTU W GDYNI.

Warszawa, 26. II. (Tel. wł.). Podjęto studja nad dalszą rozbudową portu gdyńskiego. Długość nabrzeży wynoszaca otąd 8.600 h. ma być podwyższona do 10.000 m. Jednocześnie mają być wybudowane nowe łamacze fal. W ten sposób port gdyński zajałby na Bałtyku pierwsze miejsce.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 26-go lutego. (Telef. wł.). Giełda dewiz: Belgja 123.80, Holandja 357.35, Londyn 27.03, Nowy Jork 5.32, Oslo 136.15, Paryż 34.94, Praga 21.99, Szwajcarja 171.42, Sztokholm 137.75, Włochy 45.60. Obroty mniej niż średnie tendencja niejednolita, słabsza dla waluty włoskiej. Dolar poza giełdą 5.30, rubel złoty 4.72, dolar złoty 9.02, marka niemiecka 209.40.

Pożyczka stabilizacyjna 57.50, inwestycyjna serjowa 112.50, premjowa dolarowa 53.50, konwersyjna 57.00, dolarowa 68.00, listy zastawne i obligacje BGK. 8 proc. 94 zł., 7 proc. 83.25, 8 proc. listy zastawne Banku Rolnego 94, 7 proc. 83.25.

Akcje: Bank Polski 86.50, cukier 16.75, Starachowice 10.55, tendencja dla pożyczek państwowych silniejsza, dla akcyj przeważnie mocniejsza. Pożyczka śląska prywatnie 61.50.

WYPRAWY ZAGRANICĘ.

Warszawa, 26. II. (Tel. wł.). W czerwcu ma ruszyć ekspedycja naukowa przy współudziale polskiego komitetu badań polarnych na Szpicberg. W skład ekspedycji wejdą: Stan. Siedlecki, geolodzy Różycki i Dzikiewicz oraz kinooperator Mogilnicki.

Polscy taternicy podjąć mają wyprawę do gór Atlasu.

—oo—

Warszawa, 26-go lutego. (Telef. wł.). W Warszawie rozpoczął się przy drzwiach zamkniętych proces szpiegowski. Na ławie oskarżonych zasiedli A. Brochisówna właścicielka domu nierzadu oraz H. Bardowski, były urzędnik MSZ.

—oo—

POLSKA — NIEMCY 5.0.

Zawody hokejowe międzynarodowe Polska — Niemcy, (mistrz Europy) rozegrane na torze lodowym w Katowicach zakończone zostały świetnem zwycięstwem Polaków w stosunku 5:0 (0:0, 3:0, 2:0).

—oo—

Rekonstrukcja rządu rumuńskiego.

Bukareszt, 26 II. (PAT). Minister pracy Dimitriu i minister rolnictwa Cipaiaco podali się do dymisji. Dymisje te zostały przyjęte. Na stanowisko ministra pracy powołany został dr. Costinescu, na ministra handlu, mianowany został b. minister kolei dr. Teodorescu, zaś dotychczasowy minister handlu Sassu mianowany został ministrem rolnictwa. Pozatem do rządu powołani zostali Xeni w charakterze ministra bez teki, którego zadaniem bedą rozmaite zagadnienia gospodarcze. Nowi ministrowie złożyli przysięgę dziś w południe.

Dyskusja budżetowa w Senacie.

Warszawa 26. 2. (Telef. wł.). Na posiedzeniu Senatu po południu rozpoczęła się dyskusja budżetowa. Na początku posiedzenia marsz. Raczkiewicz oddał hołd pamięci sen. Franc. **Ciastka**, poczem zabrał głos sen. **Popławski**, prezes Komisji Budżetowej Senatu. Przemówienie jego było niejako wstępem do debaty budżetowj. W przemówieniu swem podkreślił on **konieczność pomocy dla rolnictwa** i ostrzegał przed **przymusowemi** organizacjami rolniczemi. Następnie obszerny referat wygłosił sen. **Szarski**, który sytuację oceniał **niesłychanie optymistycznie.** Stwierdził on coprawda ciemne strony w dziedzinie gospodarczej, zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa i świadczeń społecznych, ale wyraził nadzieję, że **nastąpi i w tym zakresie poprawa.** P. Szarski wyraził także przekonanie, że **nastąpi reforma podatków**, która zmniejszy świadczenia i podkreślił z naciskiem **konieczność utrzymania waluty**, występując przeciwko eksperymentom w zakresie obniżenia **wartości waluty**. Z wielkiem uznaniem mówił też o polityce zagranicznej. Następnie przemawiał senator **Głąbiński** z Klubu Nar., który dowodził, że **rząd nie liczy się z możliwościami gospodarczemi społeczeństwa** i polityka jego jest zgubna dla sił narodowych, podobnie jak zgubnym jest system dyktatorski, spychający państwo do rzędu państwa anonimowego. Mówca podkreślił niedobór budżetowy i dowodził, że **w drodze konstytucji chce się obecny system ustabilizować.** Przemawiali dalej i inni senatorowie z opozycji, mianowicie **Woźnicki** i senatorka **Kłuszyńska**.

O zmianę ustawy uposażeniowej

Warszawa, 26. 2. (Telef. wł.). Na posiedzeniu Zarządu Głównego Zw. Niższych Funkcjonarjuszy i Pracowników Państwowych, w którem wzięło udział 50 delegatów z całego kraju, omówiono **ustawę uposażeniową**. Zjazd powziął uchwałę, stwierdzającą, że wprowadzenie w życie nowej ustawy uposażeniowej **pogorszyło dotychczasowe warunki pracy i wynagrodzenia oraz nabyte prawa emerytalne.** Niekorzystne te zmiany krzywdzą głęboko niższych pracowników, nie dając wzamian żadnej korzyści ani państwu, ani administracji państwowej a jedynie dają korzyść materjalną urzędnikom wysokich grup uposażeniowych **kosztem obniżenia poziomu kulturalnego i stopy życiowej szerokich rzesz pracowników państwowych.** — Uposażenia niższych funkcjonarjuszy nie wystarczają na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb życiowych tak, że niektóre rodziny cierpią głód. **Obniżka musi się odbić ujemnie na sprawności administracji państwowej i zwiększy liczbę bezrobotnych.** Dlatego zjazd domaga się przeszeregowania funkcjonarjuszy do wyższych grup uposażeniowych, odpowiadającego ciężkiej ich pracy i ilości lat, stwierdzając, że minimum egzystencji, ustalone na zasadzie rozporządzeń **nie odpowiada istotnym kosztom utrzymania.** Pozatem domaga się zjazd ustawowego uregulowania wysługi lat, domaga się **obniżenia cen artykułów skartelizowanych i monopolowych oraz obniżenia komornego w takim procencie, w jakim spadły płace pracowników państwowych.** Zjazd domaga się przemianowania pracowników kontraktowych, którzy mają za sobą długie lata pracy na etatowych oraz zwolnienia od opłat czynszowych tych pracowników, którzy mieszkają w gmachach rządowych i pilnują mienia państwowego.

Wojna celna z Niemcami kończy się.

Warszawa, 26. 2. (Telef. wł.). Trwające od pewnego czasu rokowania polsko-niemieckie o zniesienie wojny celnej prowadzono ze strony polskiej przez radcę Romana, a niemieckiej przez posła Moltkego **dobiegają końca.** Zarysowuje się porozumienie na wszystkich odcinkach tak, że w najbliższym czasie wolno oczekiwać zakończenia rokowań.

W porozumieniu chodzi przedewszystkiem **o zniesienie wszelkich zarządzeń bojowych.** — Układ zawierać będzie również część poświęconą omówieniu warunków tranzytu polskich towarów hodowlanych przez Niemcy. Przewidywane jest równocześnie zawarcie umów prywatno-prawnych, dotyczących wywozu żelaza z Polski i podpisania umowy między przedsiębiorstwami żeglugowemi obu krajów.

Poseł Moltke wydał obiad.

Warszawa, 26-go lutego. (Telef. wł.). Poseł Moltke wydał w sobotę obiad, w którym brali udział: premjer **Jędrzejewicz**, wiceminister **Szembek**, wiceminister **Lechnicki**, dyr. **Dębicki**, dyr. **Romer**, dyr. Roman, wicedyr. **Potocki**, pos. **Radziwiłł** a ze strony niemieckiej dyrektor **Mayer**, konsul niemiecki w Katowicach **Adelman**. Podczas obiadu premjer i poseł Moltke wymienili **krótkie przemówienia toastowe.** Poseł Moltke podkreśliwszy zasługi nieobecnego na obiedzie skutkiem niedyspozycji min. Becka, wskazał, że deklaracja która inauguruje nowy okres w stosunkach polsko-niemieckich, **posiada nietylko duże znaczenie dla rozwoju przyjaznych stosunków, ale również przyczyni się do wzmocnienia powszechnego pokoju w Europie.** W odpowiedzi premjer Jędrzejewicz podkreślił, że rząd i opinja polska są przekonane o tem, że nowa umowa polsko-niemiecka jest **jednym z najważniejszych etapów pozytywnych w rozwoju stosunków między Niemcami a Polską.** Stanowi ona wyraźny i zasadniczy postęp w rozwoju stosunków sąsiedzkich a jednocześnie jest narzędziem **stabilizacji i konsolidacji w stosunkach międzynarodowych.**

Masonerja francuska alarmuje

„DEMOKRACJA W NIEBEZPIECZEŃSTWIE“ WOŁA 241 DEPUTOWANYCH.

Paryż, 26. 2. (PAT). Na ulicach Paryża i miast prowincjonalnych ukazały się olbrzymie plakaty, podpisane przez 241 deputowanych lewicowych. Odezwa, zatytułowana **„Demokracja (?) w niebezpieczeństwie“** — wzywa wyborców do organizowania **obrony zagrożonego ustroju republikańskiego.**

Akty Stawiskiego zaginęły?

Paryż, 26. 2. (PAT). „La Liberte“ zwraca uwagę na fakt, że radca Prince w dniu, w którym dokonano na nim morderstwa zaraz po wyjściu z domu telefonawał, iż przez omyłkę zamiast ważnych papierów wziął inne. Wynikałoby z tego — pisze dziennik — że **ważne akty, t. zn. dokumenty, dotyczące sprawy Stawiskiego pozostały w mieszkaniu Prince'a w Paryżu.** Tymczasem dokumenty, które po śmierci Prince rodzina zmarłego wręczyła władzom sądowym **nie zawierają ani jednego papieru w sprawie Stawiskiego.** „Liberte“ wyprowadza stąd wniosek, że **akty Stawiskiego zginęły z mieszkania Prince'a w Paryżh i domaga się wszczęcia natychmiast dochodzeń w tej sprawie.**

Starhemberg układa się z hitlerowcami.

Londyn. (PAT.). Dzienniki londyńskie donoszą z Austrji, że **ks. Antoni Habsburg**, mąż ks. Illeany rumuńskiej, **zaofiarował się jako pośrednik pomiędzy Heimwehrą a Legjonem austrjackim hitlerowcom, stacjonowanym w Braunau.** Ks. Antoni, który jest lotnikiem, poddał myśl, że mógłby na swoim aeroplanie (!) kursować jako kurjer(!) między główną kwaterą Heimwehry i kwaterą hitlerowców w Braunau. Dzienniki twierdzą, że dowódca Heimwehry ks. Starhemberg zamierza wykorzystać usługi ks. **Antoniego.**

Min. Wacław Jędrzejewicz urzęduje.

Warszawa, 26. 2. (Telef. wł.). Nowo mianowany minister oświaty p. W. Jędrzejewicz objął urzędowanie. Ustępującego ministra p. Janusza Jędrzejewicza pożegnał ks. wicemin. Żongołłowicz, który następnie powitał nowego ministra. Nowy minister zapewnił, że będzie nadal prowadził dzieło reformy szkolnej.

SEMINARJUM DUCHOWNE DLA ŁEMKOWSZCZYZNY.

Warszawa 26. 2. (Telef. wł.). Przy świeżo mianowanej administracji apostolskiej dla Łemkowszczyzny utworzone bedzie grecko-katolickie seminarjum duchowne oraz szkoła średnia o typie klasycznym.

ZAMORDOWAŁA MĘŻA PRZY POMOCY KOCHANKA.

Kielce, (PAT). Kielecki sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Miechowie rozpatrywał wczoraj sprawę Józefa Gajosa, zamieszkałego we wsi Falniowa pow. miechowskiego i jego kochanki Juljanny Muchowej, którzy w nocy z 13 na 14 września ub. roku zamordowali nożem Muchę, męża oskarżonej zadając mu 54 ran kłutych. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy i przesłuchaniu świadków, uznał Gajosa winnym morderstwa i skazał go na dożywotnie więzienie oraz utratę praw publicznych na zawsze. J. Muchową sąd uznał winną za udzielenie pomocy mordercy, skazując ją na 15 lat ciężkiego więzienia.

SKAZANI ZA RABUNEK.

Tarnów. (PAT.). Za rabunek, dokonany na 2 kobietach: Karolinie Jeziorowej i Stefanji Berczykowej, trybunał sądu przysięgłych skazał oskarżonych Jana Kukułkę i Andrzeja Michałka z Pustkowa, każdego na 2 lata więzienia i utratę praw na przeciąg lat 5.

PO SPADKU KORONY CZESKIEJ.

Warszawa, 26. 2. (Telef. wł.). W dn. 1 marca zbierają się na konferencję dwie komisje warszawskiej izby przemysłowo-handlowej na naradę w sprawach, które wynikają z dewaluacji korony czechosłowackiej i w kwestji jej wpływu na nasze stosunki gospodarcze z Czechosłowacją.

MGŁY I OCHŁODZENIE.

Prognoza na wtorek: Wzrost zachmurzenia aż do opadów, począwszy od północnego zachodu i ochłodzenie. Miejscami mgły. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich, potem północno-zachodnich.

Apel do rozwagi.

„Dziennik Pomorski“ tak kończy uwagi na temat listu pasterskiego:

„Nazwaliśmy list episkopatu głosem rozwagi. Tak jest. Nie należy go traktować pod kątem tylko religijnym. Tak dobrze znane zasady katolickie wykraczają bardzo wyraźnie przeciw tej zgniliźnie kulturalnej i moralnej, jaka toczyła Włochy przedfaszystowskie, jaka do gangreny doprowadziła Niemcy przedhitlerowskie i jaka uwypukła się w zdeprawowanej demokracji Francji. Tam, gdzie zrywano z błotem, zabrudzającem duszę narodu tam nawracano do prawd, głoszonych przez Kościół — nie zawsze wprost, nie zawsze drogą, którą Kościół wskazuje, ale z mimowolnem naśladowaniem zasad katolickich. Czy to nie dowód, że zasady te są zdrowe?

List episkopatu nie jest apelem... do dewotek, jakby to chcieli najchętniej określić wrogowie Kościoła. Stwierdzamy raz jeszcze, że jest głosem rozwagi przemawiającym do przekonania tym wszystkim, którym leży na sercu tężyzna moralna naszego społeczeństwa“.

Z sali sądowej.

Sprawki kontrolera.

Roman **Ławnik**, lat 41, zam. w Krakowie przy ul. Pułaskiego, był w r. 1929 kontrolorem Zarządu Obwodowego Funduszu Bezroboca i w tym czasie popełnił szereg nadużyć na szkodę Skarbu. Kontrolował on zakłady pracy na terenie szeregu powiatów woj. krakowskiego, ustalając wysokość wkładek Funduszu Bezrobocia. W tym czasie wypisywał on sfingowane rachunki, pobierał wyższe kwoty od płatników itp. Po zwolnieniu z posady **nadal posługiwał się legitymacją i dokonywał kontroli.** Cegielni „Gwiazda“ w Prądniku Czerwonym zmniejszył on kwotę, należną Funduszowi, za co **miał** otrzymać 3.000 cegieł dla siebie. — Sąd sprawę odroczył do dnia dzisiejszego.

Sfałszował podpisy na wekslu.

Samuel Furman, handlarz mebli z Kalwarji skazany został na 6 miesięcy aresztu za sfałszowanie podpisów żyrantów na wekslu. Weksel wystawił oskarżony, przegrawszy znaczną kwotę w jednym z lokali rozrywkowych Krakowa.

JÓZEF BIRKENMAJER. 71

Zawalony tunel.

— Sakra! — mruknął. — On furt na mnie patrzy i usta rozdziawia, jakby mi chciał coś powiedzieć!

— E, Kocourek, tybyś zawsze tylko z trupami rozmawiał — sarknął Kunik, który w tym dniu jakoś pozbył się zwykłej flegmatyczności. — Co onby ci powiedział! Chyba tyiko tyle, że jesteś burżuj i krwiopijca... bo on nic innego mówić nie umiał... a to już raz słyszałeś od niego!

Ale Kocourek chciał jakby co innego usłyszeć, innych słów oczekiwał od zabitego — bo wpatrywał się i wpatrywał długo w stygnącą jego twarz swemi dziwnemi oczyma, które właśnie pod wpływem zapadającego zmierzchu zaczęły rozwierać się szeroko.

Wraz z nadciągającym mrokiem, nadciągała ku nam coraz to bliżej wrzawa wojenna. Już wycofały się z wyrębu ostatnie resztki czerwonych żołnierzy i skryły się w lesie, tu i ówdzie „odgryzając się“ rzucaniem ręcznych granatów. Karabiny atakujących bily niezmordowanym ogniem pościgowym: coraz to na innym odcinku lewego skrzydła odzywały się zajadłe krzyki: „ura! ura! ura!“ — świadczące, że nacierali tu nie Czesi, lecz Rosjanie.

Przywarliśmy znów do prycz i leżeliśmy w oczekiwaniu wypadków, w pogotowiu, plecaki mając pod głowami. Okolica wagonów naszych była obecnie obstrzeliwana przez oba wojska walczące, więc byliśmy między młotem i kowadłem. W każdym razie niejeden z nas miał nadal tę pewność, że zostając w wagonach, wybraliśmy najmniejsze z niebezpieczeństw, jakie mogły nam zagrażać. O wiele gorszą rzeczą byłoby w danej chwili beznadziejne tułanie się w nieznanej puszczy lub chowanie się gdzieś po rowach i parowach, gdzie kula trafić mogła równie dobrze jak i gdzieindziej, a gdzie trudniej było ujść oczu idących w tyraljerze oddziałów czyto ustępujących czy nacierających. W wagonach byliśmy lepiej ukryci, przytem zebrani w gromadzie, dzięki czemu, gdyby nas odkryto, moglibyśmy łatwiej wytłumaczyć się z powodów naszej tu obecności, zwłaszcza że nie mieliśmy przy sobie żadnej broni.

Okrzyki atakujących rozbrzmiewały już blisko — ujrzeliśmy ich w półmroku idących wzdłuż toru, zdyszanych, słaniających się potrosze że zmęczenia, a jednak zażartych. Mundury mieli rosyjskie, na czapkach jakieś wstążki, których kolorów rozpoznać nie można było: u niektórych można było dostrzec takież odznaki na rękawie. Jedni biegli, pragnąc nadążyć za drugimi po uciążliwym gruncie, inni wlekli się już powoli, zatrzymując się często. Raz wraz jakaś gromadka albo poszczególni żołnierze przyklękali lub padali na ziemię i strzelali — ale strzały stawały się coraz rzadsze — widocznie już nie mieli celów widocznych przed sobą.

Pierwsza linja już nas minęła i weszła w las. Odgłosy walki poczęły oddalać się i rzednąć. Koło wagonów naszych zapanowała znów względna cisza. Stłumiliśmy oddechy, nie chcąc się zdradzić nawet najlżejszym szelestem.

— Hej, dawaj-no tu tę armatę. Ściągnąć ją z platformy! — rozległ się nagle głos rozkazujący w naszem pobliżu.

Słyszeliśmy, jak ktoś włazil na platformę w sąsiednim pociągu, jak zrzucano deski i spuszczano po nich jakiś przedmiot wielki i dudniący — pewnie ową armatę zostawioną tam przez bolszewików. Zmiarkowaliśmy, że zwycięscy wysłali jakiś patrol, mający na celu zbadanie toru i znajdujących się na nim wagonów. Wagonów tych było dużo, więc przeszukiwanie musiałoby albo być bardzo pobieżne, albo też trwać bardzo długo; to też zachowywaliśmy się w dalszym ciągu cicho, nadsłuchując pilnie, by zorjentować się w sytuacji.

Tę pełną napreżenia ciszę, zalegającą nasz wagon, przerwał nagle jakiś dziwny dźwięk, nieoczekiwany i zgoła niedostrojony do znaczenia chwili, a przecież jakby nam wszystkim znajomy, jakby w każdym z nas utajony oddawna i teraz dopiero wyzwolony z ukrycia... Tak, nie myliły nas uszy: to ozwało się i rozbrzmiało jękliwe, smętliwe, natrętne Blajdowe pizzicato...

Rozbrzmiało najniesforniejszym, jaki wyobrazić sobie można, wysonansem wszystkich czterech strun odrazu — i natychmiast umilkło, przechodząc w głuchy pogłos, do cichego ludzkiego jęku podobny... Może to zresztą był ludzki jęk?...

Sieradzki i Kocourek pierwsi z miejsc poderwali się jakby na hasło alarmu — a w tejże chwili rozległ się przeraźliwy krzyk Angerera:

— Jezus Marja!... Ratujcie!... Pana Blajdę nam zabili!...

Już nikt z nas nie zważał, że krzyk ten może sprowadzić nam jaką niepożądaną wizytę i podać nas w podejrzenie u białogwardyjców. Wyszliśmy z osłony prycz i pospieszyliśmy ku Blajdzie, leżącemu w najciemniejszym kącie wagonu. Na nic nie zdały się wszelkie środki ratunku — nie były już nawet potrzebne. Nic nie było w stanie zmienić faktu, iż Blajda już nie żył. Kula zbłąkana przebiła mu serce — to serce nieszkodliwe, ciche i poczciwe, naprawdę dziecięce...

Ręka lewa silnie obejmowała gryf skrzypiec, jakby w obawie, by ktoś nie ukradł tego instrumentu, który dla zmarłego był przez czas tak długi skarbem najdroższym, powiernikiem najbliższym. Palce prawej ręki leżały bezwładnie, koniuszkami opierając się o struny. Na piersiach widniała ciemna plama, oznaczająca miejsce, pod którem kryło się serce Wicka Blajdy.

Na ten widok zakłuło mnie coś w sercu, jakby i mnie tam drasnęła owa kula...

KONIEC.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „	60 „
„ na 1-szej „	70 „

Drobne za wyraz	10 gr.

Układ tabelaryczny o 50% drożej.

Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.

Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. K. Parka.